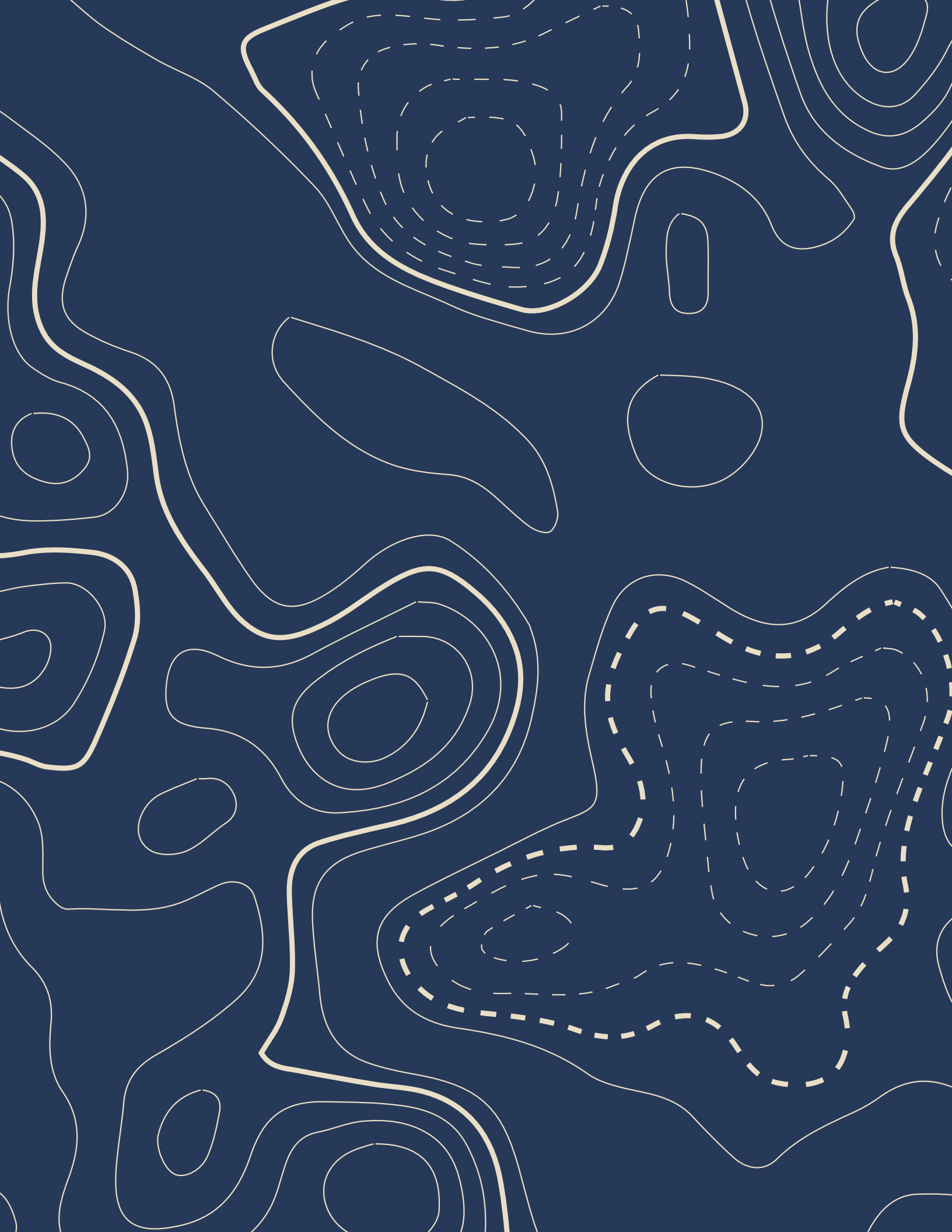




**wspólnota
rodaków
i rodaczek
w niespokojnych
czasach**

Polskie społeczeństwo
o homoseksualności
pod koniec 2025 roku



wspólnota rodaków i rodaczek w niespokojnych czasach

Polskie społeczeństwo
o homoseksualności
pod koniec 2025 roku

Warszawa 2026

Konsorcjum NGO

Fundacja „Instytut TTT” (Tęczowy Think Tank)
Stowarzyszenie Miłość Nie Wyklucza
Stowarzyszenie Kampania Przeciw Homofobii
Stowarzyszenie Fabryka Równości
Stowarzyszenie Grupa Stonewall
Fundacja Równość.org.pl

Zespół projektowy

Bartosz Kostrzewski
Marek Szolc
Miłosz Herka
Aleksandra Stefańska
Natalia Kustra

Operator badania

ABR Sesta

Scenariusze i badania jakościowe

Mariola Łączka-Mikstał
Agnieszka Kilijanek-Cieślak
Anna Ruman

Konsultacje merytoryczne

Hubert Sobiecki
Mateusz Sulwiński
Mirosława Makuchowska
Przemysław Walas
Centrum Badań Opinii Społecznej (CBOS)
Anna Ruman

Tekst i redakcja

Bartosz Kostrzewski
Marek Szolc
Miłosz Herka
Miko Czerwiński

Opracowanie graficzne i skład

Artur Maciejewski

Korekta

Miłosz Herka

Koncepcja strategiczna

Bartosz Kostrzewski

Opracowanie danych

Monika Rożen
Bartosz Kostrzewski
Miłosz Herka

Analizy ilościowe

Bartosz Kostrzewski

Analiza kulturowa

Bartosz Kostrzewski

Zapraszamy do kontaktu:
bartosz.kostrzewski@ttt-institute.org
marek.szolc@ttt-institute.org
m.herka@rownasie.org

Raport opiera się na danych z badań jakościowych i ilościowych zrealizowanych przez ABR Sesta i Fundację „Instytut TTT” na zlecenie konsorcjum NGO.

Donorzy

Publikacja opracowana w ramach projektu „Równe Prawa 2025”, finansowanego ze wsparciem Ambasady Królestwa Niderlandów, Rady Nordyckiej oraz Przedstawicielstwa Dyplomatycznego Flandrii w Polsce.



Kingdom of the Netherlands



Flanders
State of the Art

Copyright © 2025

Fundacja „Instytut TTT” (Tęczowy Think Tank)
Stowarzyszenie Miłość Nie Wyklucza
Stowarzyszenie Kampania Przeciw Homofobii
Stowarzyszenie Fabryka Równości
Stowarzyszenie Grupa Stonewall
Fundacja Równość.org.pl



spis treści

6 Wstęp

Wojna kulturowa i wspólne wartości

8 Rozdział 1

Metodologia i wiarygodność badania

11 Rozdział 2

Polska, zanim padnie słowo „homoseksualność”

18 Rozdział 3

Diagnoza postaw społecznych względem osób homoseksualnych

26 Rozdział 4

Segmentacja postaw polskiego społeczeństwa

31 Rozdział 5

Trzy filary dialogu: porządek, dobro dziecka i wspólnota

38 Rozdział 6

Rodzina i dzieci: najtrudniejsze pole
i najważniejszy most

44 Rozdział 7

Od mandatu społecznego do politycznej
sprawczości: budowanie porozumienia
w polskiej debacie politycznej

55 Rozdział 8

Strategia komunikacyjna:
budowanie poparcia społecznego

58 Rozdział 9

Rekomendacje strategiczne: od diagnozy
do działania

62 Aneks A

Aneks metodologiczny

wstęp



Wojna kulturowa i wspólne wartości

Debata o osobach homoseksualnych w Polsce jest od lat zakładniczką społecznej polaryzacji. Jej rzetelność często ginie w obliczu ostrych, politycznych komunikatów, które trafiają głównie do już przekonanych. W efekcie spór trwa, a zwykłe sprawy życia codziennego milionów Polek i Polaków pozostają nieuporządkowane. **Niniejsza publikacja powstała, aby znaleźć odpowiedź na pytanie: jak rozmawiać o miejscu osób homoseksualnych w polskiej wspólnocie, by prowadzić do rozwiązań i decyzji, a nie do kolejnej rundy wojny kulturowej.**

Prezentujemy dokument, który ma stanowić praktyczne narzędzie do dyskusji z politykami, mediami, korpusem dyplomatycznym, przedstawicielami biznesu oraz wszystkimi, którzy współdecydują o jakości debaty publicznej oraz o kształcie prawa i instytucji. Publikacja ta powstała w ramach projektu Badania i Strategia LGBTQ+ 2025–2027 (BiS), realizowanego przez konsorcjum organizacji: Fundację Instytut TTT (Tęczowy Think Tank), Miłość Nie Wyklucza, Kampanię Przeciw Homofobii, Fabrykę Równości, Fundację Równość.org.pl oraz Grupę Stonewall.

W naszym badaniu nie tylko pytamy, co Polki i Polacy myślą o osobach homoseksualnych, lecz idziemy o wiele dalej. Ważniejsze było dla nas ustalenie, do jakich powszechnych wartości i postaw warto się odwoływać, rozmawiając o państwie dającym ludziom więcej bezpieczeństwa, przewidywalności i szacunku. Innymi słowy: nie interesowało nas tylko to, kto jest „za”, a kto „przeciw”, lecz także to, na jakim wspólnym gruncie można w Polsce prowadzić poważną rozmowę o równych zasadach wspólnego życia.

Nasze badanie pokazuje, że pod warstwą politycznego hałasu istnieje w Polsce szeroki wspólny grunt. 92% badanych zgadza się, że trzeba chronić prawa nie tylko własne, ale także innych współobywateli. 89% uważa, że dzieci należy wychowywać w duchu tolerancji i otwartości. Tyle samo – 89% – zgadza się, że każdy może być dobrym patriotą niezależnie od orientacji seksualnej. 85% uznaje prawo do założenia rodziny za prawo podstawowe. Jest to kluczowy punkt wyjścia, ponieważ wskazuje, że język wspólnoty, odpowiedzialności i uczciwych reguł ma w Polsce realne społeczne zakorzenienie.

Ta zgodność nie oznacza oczywiście, że wokół wszystkich kwestii osiągnęliśmy konsensus. Gdy przechodzimy od ogólnych zasad do konkretnych spraw publicznych, pojawiają się różne progi akceptacji, ostrożności i napięcia. Właśnie dlatego potrzebujemy rozmowy bardziej precyzyjnej i lepiej osadzonej w rzeczywistości społecznej. Nie wystarczy już pytać, kto jest „za”, a kto „przeciw”. Trzeba lepiej rozumieć, gdzie zaczyna się zgoda, gdzie pojawia się opór oraz jakim językiem należy mówić, by nie tracić kontaktu z osobami jeszcze nieprzekonanymi.

Z naszych badań wyłaniają się trzy szczególnie ważne punkty wejścia do tej rozmowy. Pierwszy to dobro dziecka. Drugi to porządek prawny, który daje ludziom spokój i przewidywalność. Trzeci to zwykła ludzka bliskość: doświadczenie, że po drugiej stronie nie stoi abstrakcyjny „temat światopoglądowy”, ale czyjś bliski, sąsiad, współpracownik czy współobywatel.

W kolejnych rozdziałach pokazujemy, jak te trzy punkty funkcjonują w polskim społeczeństwie i gdzie mają największą siłę przekonywania.

Publikacja ta została przygotowana z myślą o osobach, które chcą rozmawiać o tych sprawach odpowiedzialnie. Nie po to, by ponownie opisywać spór, lecz by pomóc go lepiej uporządkować. Naszym celem jest pokazanie, że rozsądne regulowanie spraw obywatelskich może wzmacniać wspólnotę, a nie ją rozbijać. W wielu obszarach nie chodzi dziś o rewolucję, lecz o mądre domknięcie kwestii, które od dawna domagają się jasnych reguł.

Mamy nadzieję, że ten dokument pomoże lepiej zrozumieć nie tylko same dane, ale też ludzi stojących za różnymi odpowiedziami. A przede wszystkim, że pomoże prowadzić rozmowę mniej w duchu plemiennym, a bardziej po ludzku: o tym, jak urządzić wspólne życie tak, by było w nim mniej chaosu, mniej upokorzeń i więcej sprawiedliwych zasad.

1

Metodologia i wiarygodność badania

W sporach wokół wartości i praw człowieka samo powoływanie się na „badania” nie jest wystarczające. **Zaufanie buduje dopiero to, czy badanie jest zakotwiczone w szerszym obrazie społecznym, czy łączy kilka metod i czy uczciwie wskazuje własne ograniczenia.** Właśnie na tej zasadzie został zbudowany projekt BiS.

Nasze badanie nie powstało w próżni. Punktem odniesienia były dla nas wieloletnie serie sondaży CBOS, które pozwalają śledzić zmiany postaw Polek i Polaków wobec osób homoseksualnych w perspektywie kilku dekad. Dzięki temu mogliśmy lepiej odróżniać trwałe trendy od chwilowych przesunięć czy szumu statystycznego. **Wartość naszego badania polega więc nie tylko na zadaniu nowych pytań, ale także na osadzeniu odpowiedzi w szerszym kontekście społecznym.**

Drugim filarem wiarygodności była architektura procesu badawczego. Nie ograniczyliśmy się do pojedynczego sondażu i powierzchownego opisu odpowiedzi. Najpierw odbył się warsztat otwierający, który pomógł przełożyć intuicje organizacji rzeczniczych na konkretne pytania badawcze. Następnie przeprowadziliśmy analizę istniejącej wiedzy eksperckiej oraz analizę kulturową, aby lepiej osadzić temat w polskim kontekście symbolicznym, języku i szerszych trendach społecznych. Dopiero na tym fundamentie rozpoczęła się faza pracy terenowej.

Następnie przeprowadziliśmy część jakościową w dwóch uzupełniających się kierunkach. Po pierwsze, przeprowadziliśmy wywiady indywidualne z osobami z całej Polski, których postawy w ciągu życia stały

się bardziej otwarte i życzliwe wobec osób nieheteroseksualnych. Chcieliśmy zrozumieć, co uruchamia zmianę, jaki język otwiera i jakie mosty prowadzą do większej akceptacji. Po drugie, pracowaliśmy z grupami fokusowymi z osobami bardziej sceptycznymi i ostrożnymi z województw podkarpackiego i podlaskiego, aby sprawdzić, które intuicje rzeczywiście wytrzymują zderzenie z umiarkowanie konserwatywną częścią społeczeństwa. Dzięki temu nie ograniczyliśmy się do zbierania samych deklaracji. Badaliśmy także progi ostrożności, lęki, wątpliwości i warunki, pod którymi część opinii zaczyna się przesuwać.

Ostatnim etapem była walidacja ilościowa. Jej zadaniem było oszacowanie skali poszczególnych postaw, oddzielenie mocnych sygnałów od zjawisk marginalnych i sprawdzenie, jak szeroko rozkładają się różne sposoby myślenia, które wcześniej ujawniły się w warstwie jakościowej. Faza ilościowa została zrealizowana w październiku 2025 roku metodą CAWI na reprezentatywnej próbie $n = 1014$ dorosłych mieszkańców Polski. Operatorem badań była firma ABR Sesta – agencja badawcza działająca w oparciu o uznane standardy jakości, potwierdzone certyfikacją PKJPA. Jest to istotne nie tylko ze względu na samą realizację pola, ale także dlatego, że w projektach tego typu metodologia nie może mieć charakteru ozdobnika. Musi stanowić bezpiecznik przed pochopnymi lub zbyt wygodnymi wnioskami.

Równie ważna jest uczciwość wobec ograniczeń. Nasze badanie przeprowadzono online. Metoda ta pozwala dziś dotrzeć do szerokiej grupy respondentów i jest standardowym narzędziem pracy

badawczej, ale ma swoje granice. Jak w wielu badaniach internetowych, łatwiej tu o nadreprezentację osób z wyższym wykształceniem oraz o strukturę wieku, która nie jest idealnym odbiciem całej populacji. Dlatego w projekcie BiS większą wagę przykładamy do układu postaw, różnic między obszarami i spójności między warstwami badania niż do nadinterpretacji pojedynczych punktów procentowych. Wartość poznawcza tego projektu nie opiera się więc na obietnicy „pełnej prawdy o społeczeństwie”, lecz na sensownym połączeniu kilku źródeł wiedzy i ich ostrożnej interpretacji.

Wiarygodność wzmacnia także sama struktura konsorcjum badawczego. Projekt nie został zrealizowany przez jeden podmiot, lecz przez kilka uznanych organizacji pozarządowych, które na co dzień działają w różnych częściach ruchu na rzecz praw społeczności LGBTQ+ i posiadają zróżnicowane doświadczenia rzecznicze, komunikacyjne oraz społeczne. Jest to ważne, ponieważ zmniejsza ryzyko patrzenia na problem z jednej perspektywy. Jednocześnie sprawia, że publikacja nie jest wyłącznie materiałem o charakterze zewnętrznym, ale także wspólnym standardem pracy z danymi dla organizacji, które później będą przekładać wynikające z niej wnioski na praktykę.

W tego typu projekcie bardzo dużo zależy od jakości pracy interpretacyjnej. Część jakościową współtworzyły i wykonywały doświadczone badaczki, Mariola Łącka-Mikstał i Agnieszka Kilijanek-Cieślik, których rola nie sprowadzała się do samego prowadzenia rozmów. Chodziło o coś więcej: o wydobycie tego, co nie zawsze

jest wypowiedane wprost – języka lęku, progów ostrożności, nieoczywistych napięć i mechanizmów otwierania się respondentów. W badaniach dotyczących kwestii społecznie spolaryzowanych jakość tej pracy bywa równie ważna, jak sama wielkość próby.

Wierzymy, że takie podejście pozwoliło nam stworzyć publikację będącą rzetelną diagnozą stanu rzeczy. Jest ona zakorzeniona w polskim dorobku badań opinii publicznej, zbudowana w logicznej sekwencji metodologicznej, oparta na uznanych standardach i świadoma własnych ograniczeń. **Mamy nadzieję, że dostarczy wszystkim interesariuszom mocny fundament do rozmowy o sprawach trudnych, w których zbyt łatwo pomylić głośne hasła z rzeczywistym zrozumieniem społeczeństwa.**



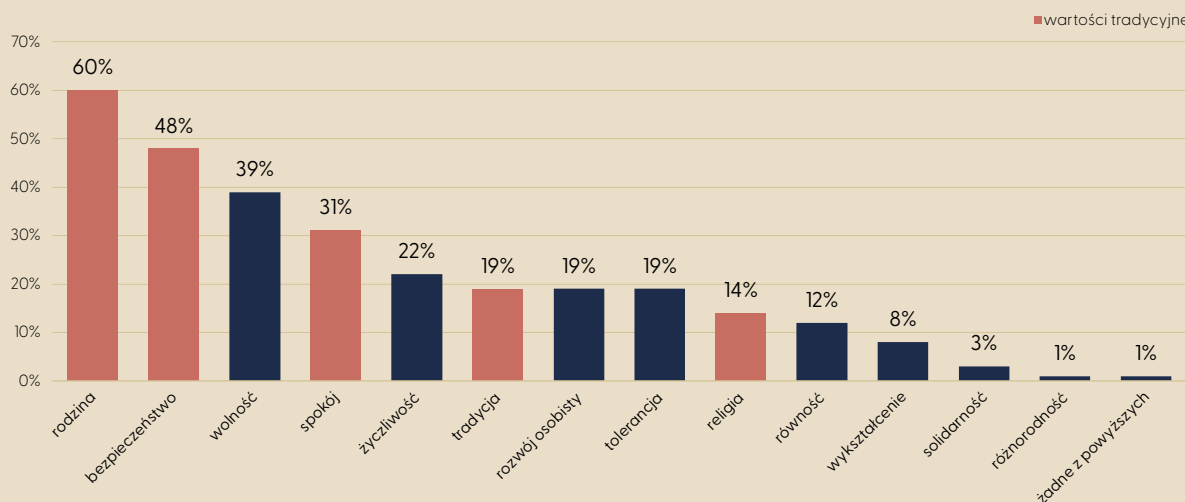
2

Polska, zanim padnie słowo „homoseksualność”

Zrozumienie celu niniejszego dokumentu oraz wiarygodności jego danych wymaga najpierw szerszego spojrzenia na kontekst społeczny. Zanim przeanalizujemy postawy wobec osób homoseksualnych, konieczne jest zdefiniowanie ogólnych ram aksjologicznych, w jakich funkcjonuje współczesne polskie społeczeństwo. To właśnie w tym obszarze rozstrzyga się, które narracje mają potencjał budowania konsensu, a które uruchamiają mechanizmy obronne, dystansu lub zmęczenia.

Współczesna Polska nie dzieli się w prosty sposób na dwa przeciwstawne obozy. Jest to społeczeństwo złożone z nakładających się na siebie porządków wartości, które mogą być łączone w zróżnicowane konfiguracje. Dopiero na tym tle można rzetelnie ocenić, co stanowi wspólny mianownik, gdzie pojawia się ostrożność i na jakim gruncie należy budować dialog o równych zasadach życia w państwie.

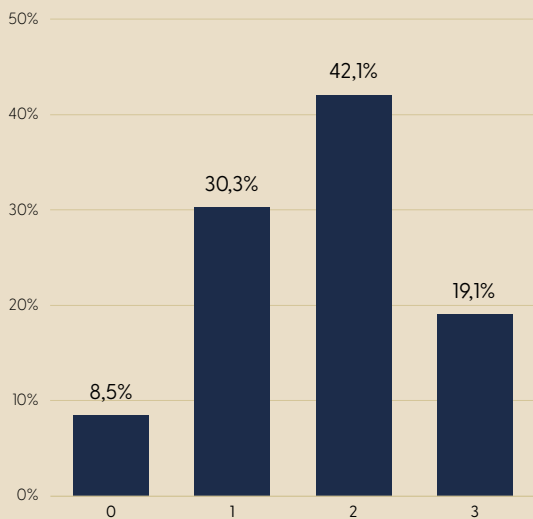
W celu uchwycenia tego poziomu, w fazie ilościowej badania respondentów poproszono o wskazanie trzech najważniejszych wartości spośród przygotowanej listy. Obejmowała ona m.in.: rodzinę, bezpieczeństwo, spokój, tradycję, religię, solidarność, równość, życzliwość, różnorodność, tolerancję, rozwój osobisty oraz wykształcenie. Dodatkowo przeprowadzono blok pytań dotyczący podstawowych obszarów życia obywatelskiego: prawa, rodziny, patriotyzmu, wychowania i życia publicznego. Pozwoliło to na analizę nie tylko deklarowanej hierarchii wartości, ale także na zrozumienie, w jaki sposób wartości te współgrają ze sobą i jaki obraz wspólnoty z nich wynika. W celach analitycznych wartości takie jak rodzina, bezpieczeństwo, spokój, tradycja i religia zostały sklasyfikowane jako pakiet wartości tradycjonalistycznych. Nie wynika to z założenia, że tworzą one jednolity blok ideologiczny, lecz z faktu, że częściej porządkują one bardziej konserwatywną wizję ładu społecznego.



Wykres 1.

Struktura najważniejszych wartości wskazanych przez badanych (n = 1014)

Wyniki wskazują, że krajobraz wartości w Polsce wykazuje wyraźną strukturę. Na szczycie hierarchii znajduje się rodzina, wskazywana przez 60% badanych. Następnie pojawiają się: bezpieczeństwo (48%), wolność (39%) oraz spokój (31%). Niżej umiejscowione są wartości rzadziej pełniące funkcję podstawowych kotwic: życzliwość (22%), tradycja, tolerancja i rozwój osobisty (po 19%), religia (14%), równość (12%), wykształcenie (8%), solidarność (3%) oraz różnorodność (1%). Taki rozkład świadczy o tym, jaki język jest naturalny dla szerokiego umiarkowanego centrum. **Główny nurt polskiego społeczeństwa konstruuje narrację o wspólnocie, wychodząc od rodziny, bezpieczeństwa, ładu i spokoju, a nie od różnorodności.** Nie oznacza to zamknięcia na inne wartości, jednak w dialogu z umiarkowanym centrum to właśnie te fundamenty stanowią najbezpieczniejszy punkt wyjścia.



Wykres 2.
Odsetek respondentów według liczby wartości konserwatywnych wskazanych przez badanych do swojego TOP 3 (n = 1014)

Kluczowe znaczenie ma nie sama lista wartości, lecz sposób, w jaki Polacy je ze sobą łączą. Tylko 19% badanych konstruuje swoje trzy najważniejsze wartości wyłącznie z elementów tradycjonalistycznych. Najliczniejsza grupa (42%) wybiera dwie wartości z tego pakietu, dobierając do nich jedną spoza niego. Kolejne 30% wskazuje tylko jedną wartość tradycjonalistyczną, a 8% nie wybiera żadnej. Jest to istotny wynik. Polska nie jest społeczeństwem jednorodnie konserwatywnym ani jednorodnie progresywnym. Większość badanych łączy tradycyjne punkty odniesienia z przynajmniej jednym elementem o charakterze otwierającym. Tradycjonalizm nie musi zatem oznaczać zamknięcia na zmianę; częściej pełni funkcję porządkującą światopogląd. W praktyce oznacza to, że dialog z większością społeczeństwa nie wymaga natychmiastowego wyboru między tradycją a prawami równościowymi. Częściej chodzi o to, co można dodać do świata, który zaczyna się od rodziny i bezpieczeństwa.

Z tej perspektywy szczególną wagę nabierają wartości takie jak wolność, życzliwość i spokój. Należy zaznaczyć, że badanie nie definiowało tych pojęć, co oznacza, że respondenci mogli nadawać im różne znaczenia. **Analiza jakościowa sugeruje, że najczęściej nie chodziło o abstrakcyjne hasła, lecz o znaczenia o charakterze pragmatycznym: życie wolne od strachu, upokorzenia i chaosu; zwykłą ludzką przyzwoitość; potrzebę przewidywalności i „normalnego” funkcjonowania.** To właśnie takie elementy pozwalają nawiązać dialog z umiarkowanym centrum nie w logice „tradycja albo równe prawa”, lecz w logice bezpiecznego życia, uczciwych zasad i szacunku dla jednostki.

Warto podkreślić rolę spokoju. Jest on w danych wyraźniej obecny niż życzliwość i dobrze oddaje istotną intuicję społeczną: część społeczeństwa nie tyle poszukuje głębokich przemian, ile dąży do redukcji chaosu i ustanowienia bardziej przewidywalnych reguł wspólnego życia.

Warstwa wartości nie funkcjonuje w próżni. W częściach jakościowych badania wyraźnie ujawniło się, że dla szerokiego centrum wartości manifestują się nie tylko w deklaracjach, ale także w konkretnych obrazach i rytuałach codzienności. Tradycja nie była opisywana jako abstrakcja. Jedna z uczestniczek definiowała ją jako coś „wspólnego, łączącego ludzi”, co pozwala „pokazać, że wszyscy jesteśmy rodziną”. W innej grupie fokusowej padło stwierdzenie, że dobrze zorganizowane sąsiedztwo to świat, w którym „nie musimy się kochać, ale musimy się szanować”, a inni sprowadzali tę wspólnotę do codziennego gestu: „przyjeżdżamy z pracy i mówimy: dzień dobry”. Są to drobne obrazy, które jednak obrazują społeczny konkret, w którym wartości się realizują. Polska wspólnota łatwiej rozpoznaje samą siebie w sferze domu, świąt, sąsiedztwa i rytuałów codzienności, niż w abstrakcyjnych definicjach.

Analogiczny mechanizm obserwuje się w przeżywaniu patriotyzmu i wspólnoty narodowej. W grupach fokusowych o profilu sceptycznym wielokrotnie podkreślano, że osoby homoseksualne mogą należeć do tej wspólnoty, pod warunkiem, że są postrzegane nie jako ideologiczny symbol, lecz jako współobywatele prowadzący codzienne życie. Jedna z respondentek stwierdziła wprost: „Tak, oczywiście mogą być patriotami. (...) Jeżeli pracujemy, płacimy podatki,

to jest to pierwszy punkt, w którym osoba homoseksualna może być dobrym Polakiem”. Inny uczestnik, zawodowy żołnierz z Podlasia, w mocniejszym tonie dodał: „...nieważne, kto, jakiej jest płci, jakiej orientacji (...) Ja w przypadku wojny pójdę ginąc za wszystkich Polaków”. Młody mężczyzna pracujący w branży IT na Podkarpaciu ujął to prościej: „to dalej są tacy nasi rodacy”. Są to istotne sygnały. Wskazują, że nawet w środowiskach sceptycznych nie brakuje odruchu inkluzji. Brakuje natomiast języka, który pozwalałby uruchomić ten odruch bez poczucia, że wiąże się on z pakietem „ideologii” postrzeganej jako obca lub plemienna.

Obraz ten staje się jeszcze wyraźniejszy w świetle pytań dotyczących podstawowych norm obywatelskich. To właśnie tam najmocniej ujawnia się, że pod warstwą politycznego hałasu istnieje w Polsce szeroki fundament, który można traktować jako bezpieczny punkt wyjścia do dalszego dialogu. 92% badanych zgadza się, że należy chronić prawa nie tylko własne, ale także innych współobywateli. 89% uważa, że dzieci należy wychowywać w duchu tolerancji i otwartości. Tyle samo – 89% – zgadza się, że każdy może być dobrym patriotą, niezależnie od orientacji seksualnej. 85% uznaje prawo do założenia rodziny za podstawowe prawo człowieka, a 88% zgadza się, że każdy powinien mieć prawo założyć rodzinę w swoim kraju. Nawet twierdzenie o konieczności „wspierania wszystkich osób dorosłych, chcących mieć dzieci”, uzyskuje 81% akceptacji. Nie są to wyniki niszowe ani ograniczone do jednej grupy światopoglądowej. **Stanowią one bardzo szeroki fundament społeczny, świadczący o tym, że na poziomie podstawowych norm Polska jest bardziej**

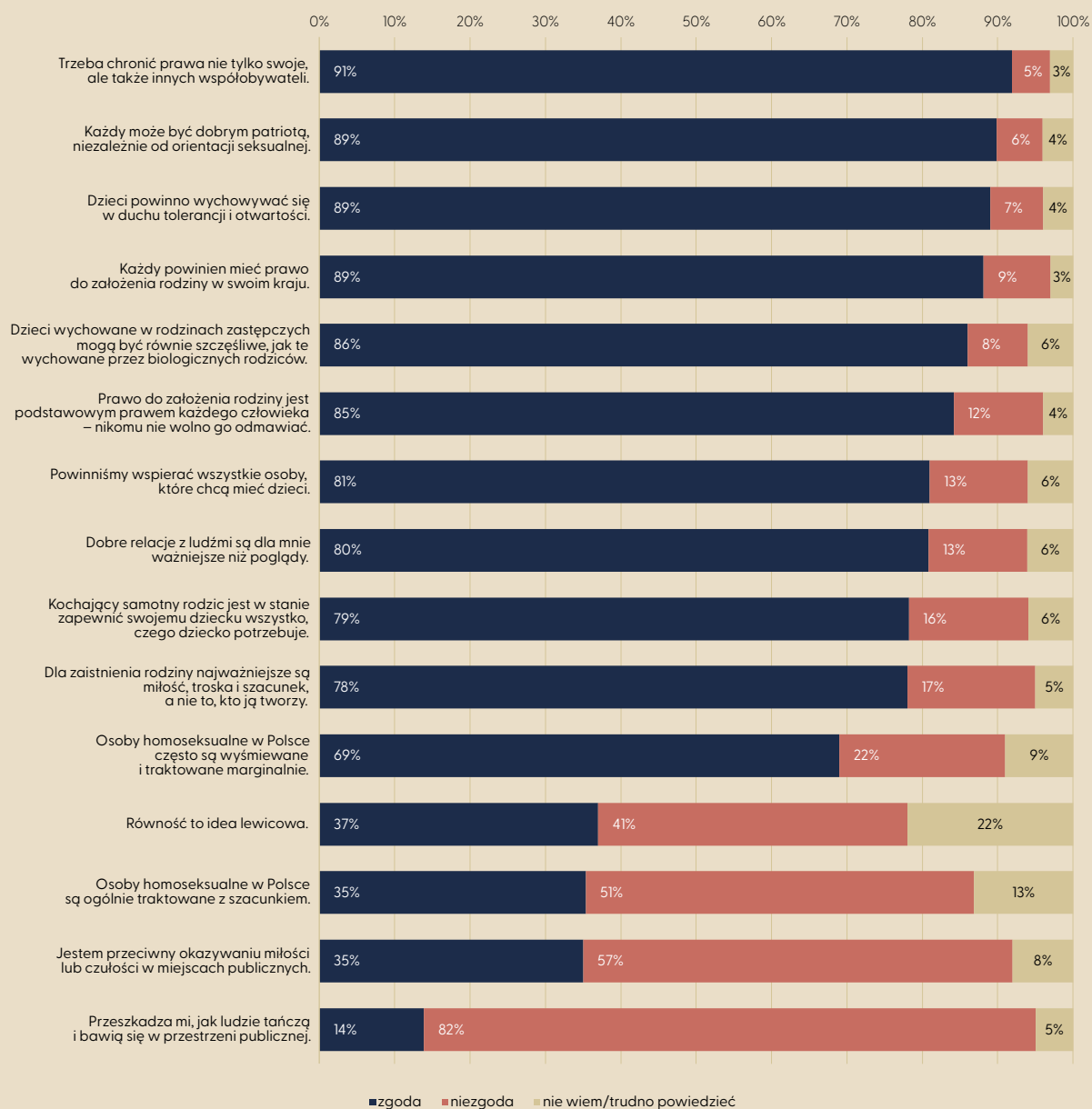
wspólnotowa i inkluzywna, niż sugeruje to bieżąca dynamika sporu politycznego.

Jednocześnie ten sam blok pytań ukazuje znaczenie sposobu nazywania zjawisk. Stwierdzenie „Równość to idea lewicowa” wyraźnie dzieli badanych: 42% się z nim nie zgadza, 36% się zgadza, a aż 22% nie ma zdania. Jest to istotna wskazówka dla podmiotów kształtujących debatę publiczną i prawodawstwo. Nie chodzi o to, że społeczeństwo odrzuca równotraktowanie. Przeciwnie, większość wspiera idee, które w praktyce na nie się składają: ochronę praw współobywateli, tolerancję w wychowaniu, prawo do rodziny czy patriotyzm niezależny od orientacji. Problem pojawia się wówczas, gdy treść ta zostaje opakowana w abstrakcyjne lub partyjnie nacechowane hasła. Łatwiej uzyskać zgodę na konkretne, uczciwe zasady niż na ideologiczne opakowanie. Z perspektywy rzeczniczej oznacza to, że szeroki dialog należy rozpoczynać od języka dobra wspólnego, porządku prawnego, przyzwoitości instytucjonalnej, spokoju społecznego i wspólnoty obywatelskiej, a nie od pojęć, które część odbiorców odruchowo odczytuje jako plemienne lub partyjne.

Warstwy jakościowe badania wyjaśniają, dlaczego właśnie taki język jest skuteczny. Dla wielu osób to nie abstrakcyjne idee uruchamiają zmianę postaw, lecz bezpośredni kontakt, zwyczajne współbycie i wspólne doświadczenie instytucji: szkoły, pracy, urzędu, szpitala czy sąsiedztwa. To właśnie tam, a nie w czystym sporze światopoglądowym, najłatwiej uruchamia się logika uczciwości, porządku i wspólnego człowieczeństwa.

Im bliżej codziennych funkcji życia, tym mniej miejsca pozostaje na ideologiczną etykietę. Obserwacja ta będzie powracać w kolejnych rozdziałach, gdy przejdziemy od ogólnego krajobrazu wartości do konkretnych progów akceptacji i oporu.

Podsumowując: Polska, zanim padnie słowo „homoseksualność”, jest krajem poszukującym ładu, bezpieczeństwa, wspólnoty rozumianej w sposób lokalny i zrozumiałych reguł wspólnego życia. Nie oznacza to braku napięć. Istnieją one i zostaną szczegółowo omówione w dalszych rozdziałach publikacji. Oznacza to jednak, że rozmowy o prawach i miejscu osób homoseksualnych nie muszą zaczynać się od najbardziej konfliktogennych obszarów. Politycznie i społecznie rozsądniej jest wychodzić od tego, co dla większości brzmi znajomo i poważnie: rodziny, bezpieczeństwa, spokoju, odpowiedzialności za współobywateli, patriotyzmu bez wykluczania, lokalnej wspólnoty i przyzwoitości państwa. To właśnie na tym gruncie można następnie wskazać, gdzie zaczyna się zgoda, gdzie pojawia się ostrożność i jakiego języka należy używać, by prowadzić skuteczny dialog zamiast symbolicznego sporu.



Wykres 3.
Struktura postaw i poglądów ogólnych respondentów (n = 1014)

Szlaki na różnych poziomach trudności

3

tradycyjne wartości
pośród wartości głównych

Bezpieczne rodziny i spokój w kraju

Stabilność i przewidywalność to fundamenty szczęśliwego życia. Dbamy o ochronę rodzin, lokalnych społeczności i spokój w kraju, wierząc, że silne więzi i zachowanie tradycji tworzą bezpieczne otoczenie dla przyszłych pokoleń.

2

tradycyjne wartości
pośród wartości głównych

Wolność i życzliwość dla każdego

Warto łączyć osobistą niezależność z empatią wobec innych. Tworzymy społeczność, w której każdy może wyrażać siebie, ale też czuć się częścią większej wspólnoty, gdzie pomoc i życzliwość są równie ważne, jak prawo do własnych wyborów.

1

tradycyjna wartość
pośród wartości głównych

Tolerancja i rozwój osobisty budują równość

Każdy z nas może się rozwijać, odkrywać swoje mocne strony i jednocześnie szanować innych. Tolerancja i ciągłe kształcenie kształtują środowisko, w którym ludzie mogą realizować swoje cele bez lęku i przesądów.

0

tradycyjnych wartości
pośród wartości głównych

Edukacja dla równości, różnorodność i solidarność

Wspieramy społeczeństwo, w którym każdy ma równe szanse, niezależnie od pochodzenia, płci czy poglądów. Promujemy otwartość, naukę empatii i współpracę, aby różnorodność stała się naturalną częścią codziennego życia.



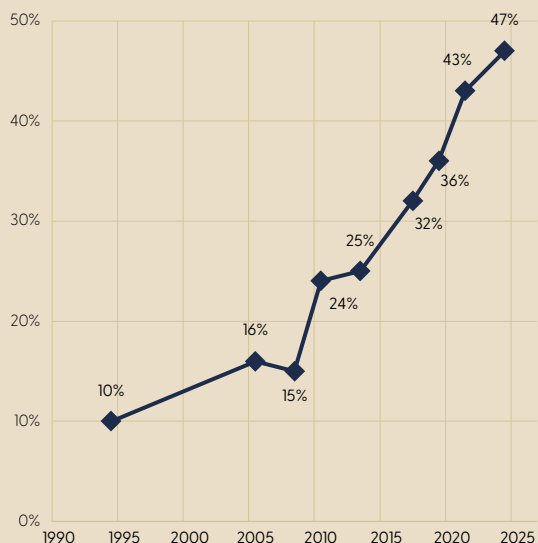
3

Diagnoza postaw społecznych względem osób homoseksualnych

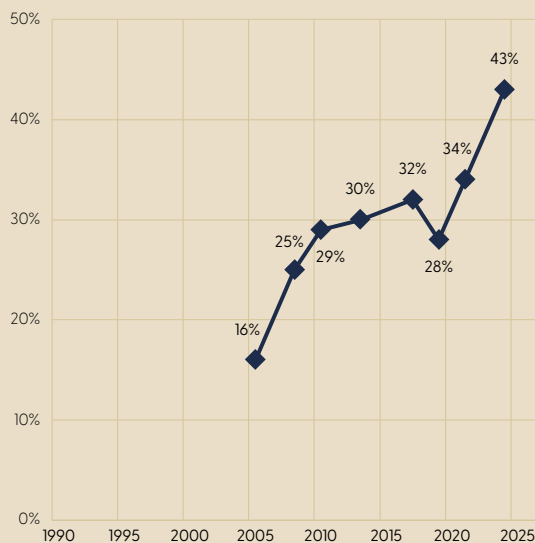
W poprzednim rozdziale przedstawiliśmy obraz Polski przed pojawieniem się tematu homoseksualności. Teraz należy odpowiedzieć na bardziej konkretne pytanie: gdzie dzisiaj faktycznie znajdują się Polki i Polacy w kwestii osób homoseksualnych? Nie chodzi już o ogólny klimat społeczny, lecz o precyzyjną diagnozę obszarów, w których panuje konsensus, miejsc, w których występuje warunkowa zgoda, oraz progów, gdzie pojawia się wyraźne napięcie. Niniejszy rozdział stanowi aktualną mapę akceptacji i odrzucenia.

Na potrzeby tego raportu przebadaliśmy historyczne dane CBOS, który od ponad 20 lat monitorują stosunek Polaków do osób homoseksualnych. Najkrótsze podsumowanie wieloletniego trendu brzmi następująco: Polska przeszła drogę od wyraźnej niechęci do tolerancji, a obecnie wchodzi w stadium

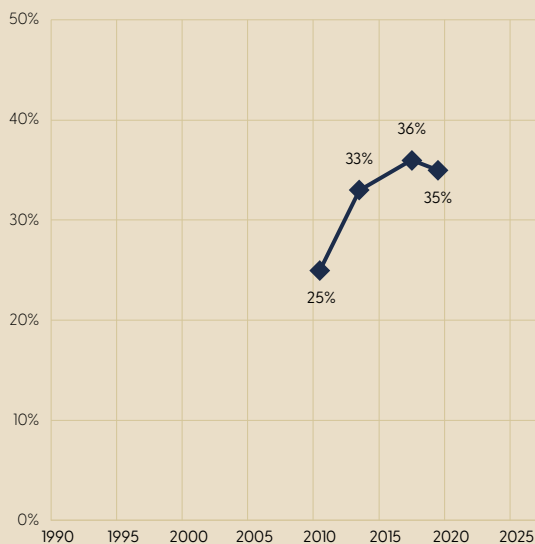
ostrożnej, nierównej akceptacji. W 2024 roku 47% badanych deklaruowało znajomość osoby homoseksualnej – jest to najwyższy poziom w historii pomiarów. 43% popierało widoczność osób homoseksualnych w przestrzeni publicznej. 44% było za małżeństwami cywilnymi, podczas gdy tylko 23% popierało adopcję dzieci. W ogólnym stosunku do gejów i lesbijek 43% deklaruowało jakąś formę akceptacji, 36% – jakąś formę niechęci, a 19% – postawę neutralną. Dla porównania, w 2019 roku osób deklaruujących niechęć było więcej niż akceptujących (40% vs 24%), a odsetek neutralnych wynosił 34%. Jest to istotne tło: umiarkowany środek społeczny nie znika, lecz coraz częściej przesuwa się z obojętności lub chłodu ku tolerancji i częściowej akceptacji.



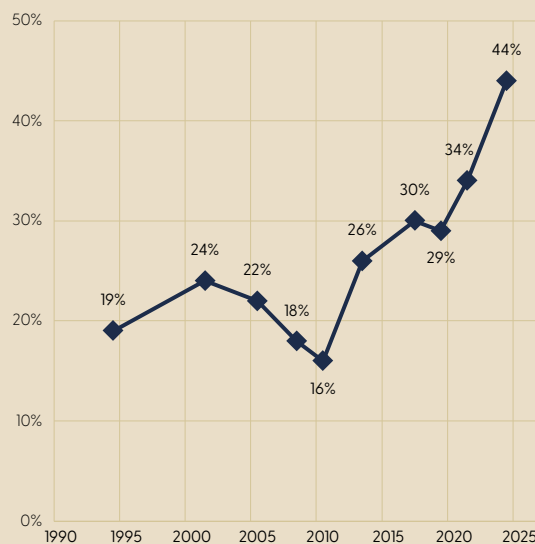
Wykres 4. Osobista znajomość geja/lesbijki w Polsce w latach 1994-2024 na podstawie danych Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)



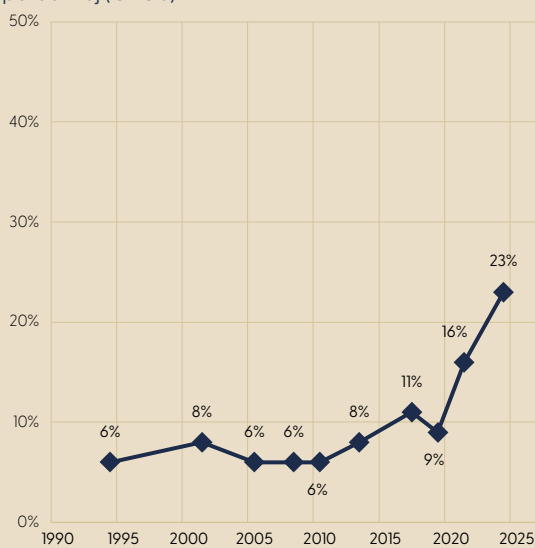
Wykres 5. Zgoda na pokazywanie stylu życia przez pary osób tej samej płci w Polsce w latach 2005-2024 na podstawie danych Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)



Wykres 6.
Poparcie dla związków partnerskich zawieranych przez pary osób tej samej płci w Polsce w latach 2010–2019 na podstawie danych Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)



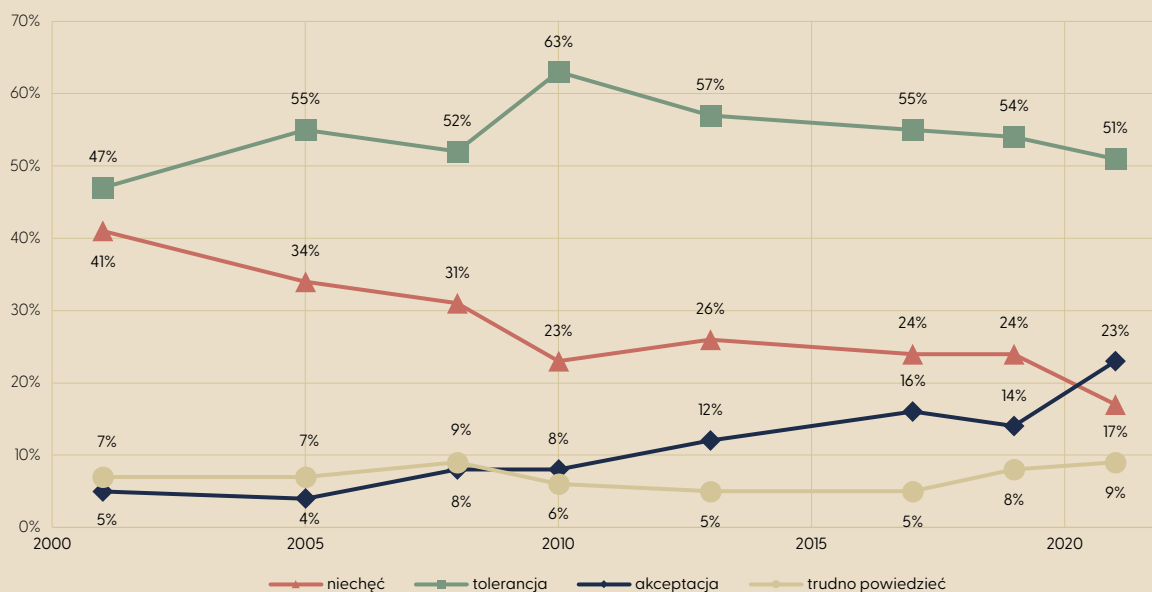
Wykres 7.
Poparcie dla równości małżeńskiej w Polsce w latach 1994–2024 na podstawie danych Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)



Wykres 8.
Poparcie dla adopcji dzieci przez pary jednoosobowe w Polsce w latach 1994–2024 na podstawie danych Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)

Ruch ten nie przebiega jednak liniowo i nie oznacza jednolitej zgody. **Społeczeństwo szybciej uczy się tolerancji niż afirmacji. Szybciej zgadza się na praktyczne porządkowanie życia dorosłych, niż na rozwiązania dotyczące dzieci, rodzicielstwa i symbolicznego obrazu rodziny.** W związku z tym w tej sprawie nie wystarczy pytać, czy Polska jest „za” czy „przeciw”. Znacznie ważniejsze jest ustalenie, na co dokładnie jest dziś gotowa i pod jakimi warunkami.

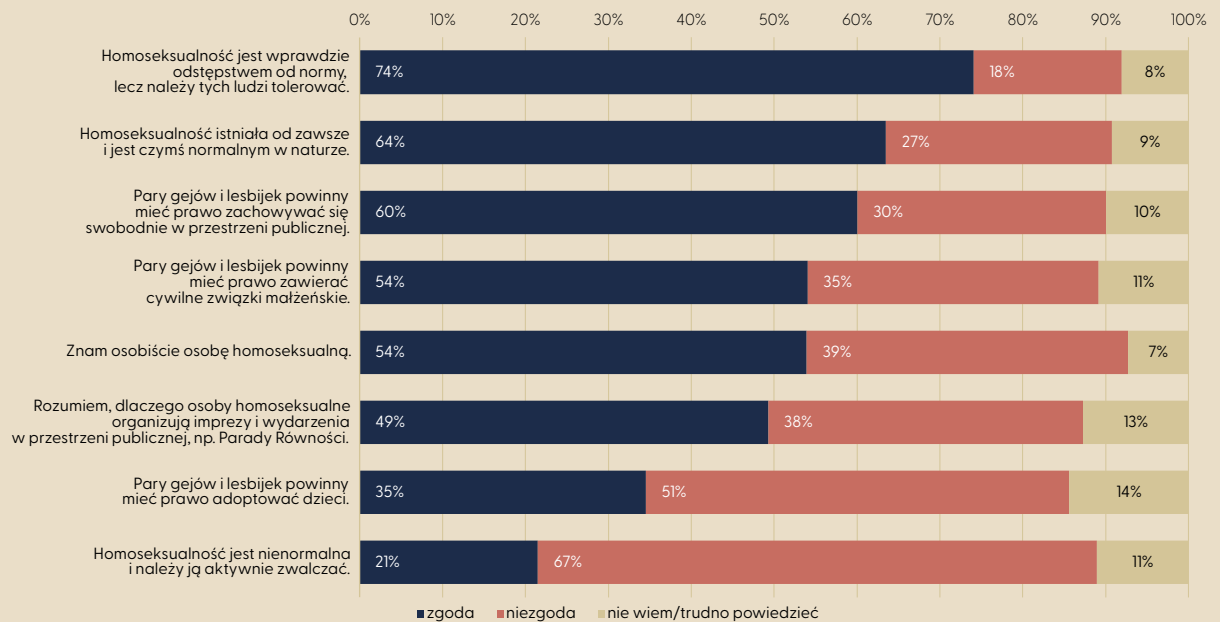
Wyniki badania BiS precyzyjnie wskazują, na jakim etapie tej drogi znajduje się obecnie polskie społeczeństwo. Pierwszym istotnym wnioskiem dotyczącym kontaktu jest fakt, że w badaniu zrealizowanym w październiku 2025 roku 54% respondentów zadeklarowało znajomość osoby homoseksualnej, a 38% odpowiedziało przecząco.



Wykres 9.
Postawy względem homoseksualizmu w latach 2001–2021

Oznacza to, że dla ponad połowy społeczeństwa temat przestał być całkowicie abstrakcyjny. Jednocześnie dla znacznej części obywateli pozostaje on doświadczeniem pośrednim – przekazywanym przez media, debatę publiczną i pojedyncze obrazy. Z badań jakościowych wynika, że bezpośredni kontakt działa inaczej, niż przekaz z drugiej ręki. Jedna z uczestniczek stwierdziła wprost, że „najlepszym źródłem wiedzy na temat osób homoseksualnych są sami homoseksualiści”, ponieważ pozwala to usłyszeć pełne wypowiedzi, a nie jedynie medialne fragmenty. Jest to istotna obserwacja: temat staje się bardziej przyswajalny i mniej plemienny tam, gdzie przestaje być tylko symbolem, a staje się doświadczeniem relacji, pracy, szkoły, urzędu czy sąsiedztwa.

Najbardziej czytelny obraz daje gradient akceptacji dla konkretnych praw i swobód. W badaniu BiS 60% respondentów zgadza się, że pary gejów i lesbijek powinny mieć prawo do swobodnego zachowania w przestrzeni publicznej (przy 30% niezgody). 53% popiera prawo do zawierania cywilnych związków małżeńskich (przy 34% niezgody). Natomiast prawo do adopcji dzieci uzyskuje już wyraźnie mniej poparcia – 34% zgody przy 51% niezgody. Taki układ jest bardzo wymowny. Pokazuje, że dorosłe relacje i codzienna obecność w życiu publicznym mają już większościową legitymację, ale najwyższy próg napięcia pojawia się tam, gdzie wchodzi w grę kwestie dotyczące dzieci i rodzicielstwa. Właśnie tam społeczne „tak” najczęściej zamienia się w „jeszcze nie”, „nie w tej formie” lub „nie jestem przekonany”.



Wykres 10.

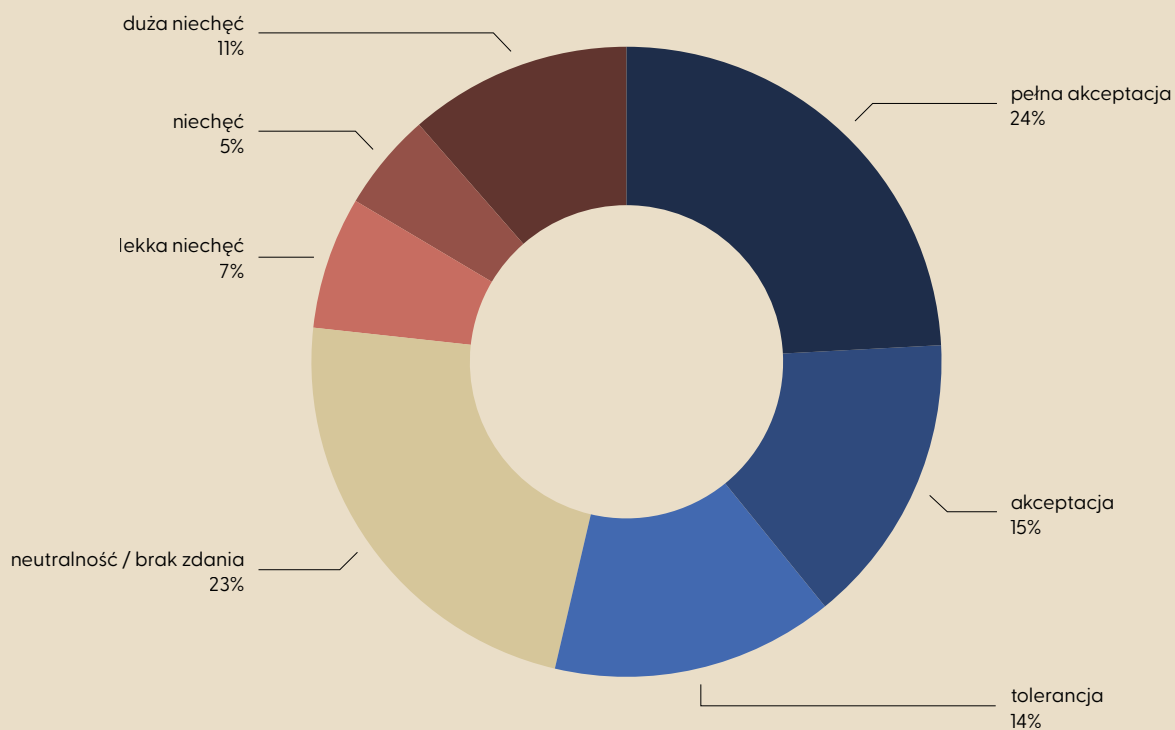
Struktura postaw i poglądów respondentów odnośnie praw osób homoseksualnych (n = 1014)

Część jakościowa badania doskonale wyjaśnia źródło tego prognozy. Nie chodzi tylko o sam temat homoseksualności, lecz o fakt, że **w polskim społeczeństwie dobro dziecka działa jak szczególnie czuły mechanizm obronny**. Jedna z uczestniczek z Podkarpacia (w wieku ok. 50–60 lat) ujęła to dobitnie: „[nasz polski] świat nie jest jeszcze gotowy na to, żeby homoseksualiści adoptowali. My nie jesteśmy gotowi, ale już nasze dzieci, dzieci naszych dzieci będą bardziej na to otwarci”. Cytat ten jest ważny, ponieważ pokazuje coś więcej niż samą ostrożność. Ukazuje również świadomość zmiany pokoleniowej. Nawet część osób sceptycznych nie mówi już: „to się nigdy nie wydarzy”, lecz raczej: „dla nas ten moment jeszcze nie nadszedł”. Z perspektywy strategii rzeczniczej jest to istotna różnica.

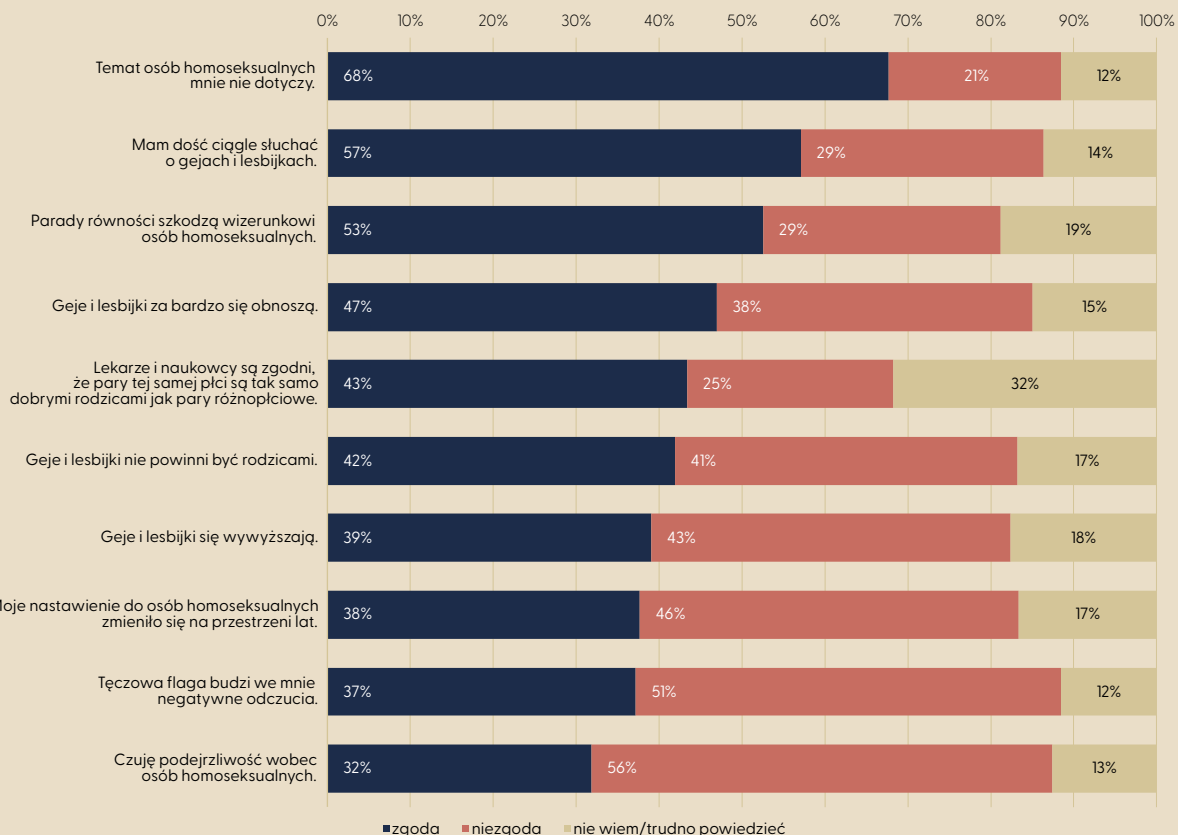
Równie ważny jest drugi wymiar diagnozy: nie tylko jakie prawa są akceptowane, ale także jakie emocje im towarzyszą. W tym miejscu pomocny jest barometr deklarowanych postaw wobec osób homoseksualnych. Jest to siedmiostopniowa skala, na której 1 oznacza dużą niechęć, 4 – pozycję neutralną, a 7 – pełną akceptację. W badaniu BiS średnia wynosi 4,7, co oznacza, że społeczny środek znajduje się nieznacznie po stronie akceptacji. Po stronie akceptacji (poziomy 5–7) plasuje się 53% badanych. Po stronie niechęci (poziomy 1–3) znajduje się 23%, a 17% wybiera dokładnie środek skali. W praktyce oznacza to, że akceptacja jest już większościowa, ale nie jest jeszcze uniwersalna ani bezwarunkowa. Nadal istnieje trwała mniejszość wyraźnie negatywna, a obok niej grupa osób, które nie są już przeciwni, ale też nie czują pełnego komfortu.

Emocje są dziś mniej uporządkowane niż normy. W związku z tym w tej sprawie istotne jest oddzielenie poziomu praw od poziomu estetyki, przyzwyczajień i obyczajowego komfortu. Rozróżnienie to wyraźnie widać w pytaniach o samą homoseksualność. Tylko 21% badanych zgadza się ze stwierdzeniem, że „homoseksualność jest nienormalna i należy ją aktywnie zwalczać”.

Jest to ważny sygnał cywilizacyjny: otwarta wrogość jest dziś postawą wyraźnie mniejszościową. Jednocześnie 64% zgadza się, że homoseksualność „istniała od zawsze i jest czymś normalnym w naturze”, lecz obok tego aż 73% zgadza się również ze stwierdzeniem, że jest ona „wprawdzie odstępstwem od normy, lecz należy tych ludzi tolerować”. Tę pozorną sprzeczność trzeba interpretować ostrożnie, ponieważ pytanie o „odstępstwo od normy, które należy tolerować” jest pod względem swojej struktury złożone.



Wykres 11.
Postawy względem homoseksualności (n = 1014)



Wykres 12.

Struktura postaw i poglądów respondentów odnośnie opinii na temat osób homoseksualnych (n = 1014)

Ten układ odpowiedzi wskazuje coś istotnego: postawa dużej części społeczeństwa wobec osób homoseksualnych cechuje się tolerancją, lecz jest pozbawiona afirmacji czy pełnej akceptacji. Ludzie coraz częściej odrzucają wrogość i akceptują „naturalną genezę i historyczność” zjawiska, ale nie wszyscy przeszli już do odczucia, że temat jest całkowicie zwyczajny społecznie i obyczajowo neutralny.

Najwyraźniej różnica ta ujawnia się przy kwestii widoczności publicznej i marszów

równości. W naszym badaniu 49% respondentów zgadza się, że „rozumie, dlaczego osoby homoseksualne organizują wydarzenia w przestrzeni publicznej, takie jak marsze równości”, podczas gdy 37% nie rozumie. Jednocześnie 53% uważa, że „marsze równości szkodzą wizerunkowi osób homoseksualnych”, 47% zgadza się, że „geje i lesbijki za bardzo się obnoszą”, 57% deklaruje, że „madość ciągle słuchać o gejach i lesbijkach”, a 68% zgadza się ze stwierdzeniem, że „temat osób homoseksualnych ich nie

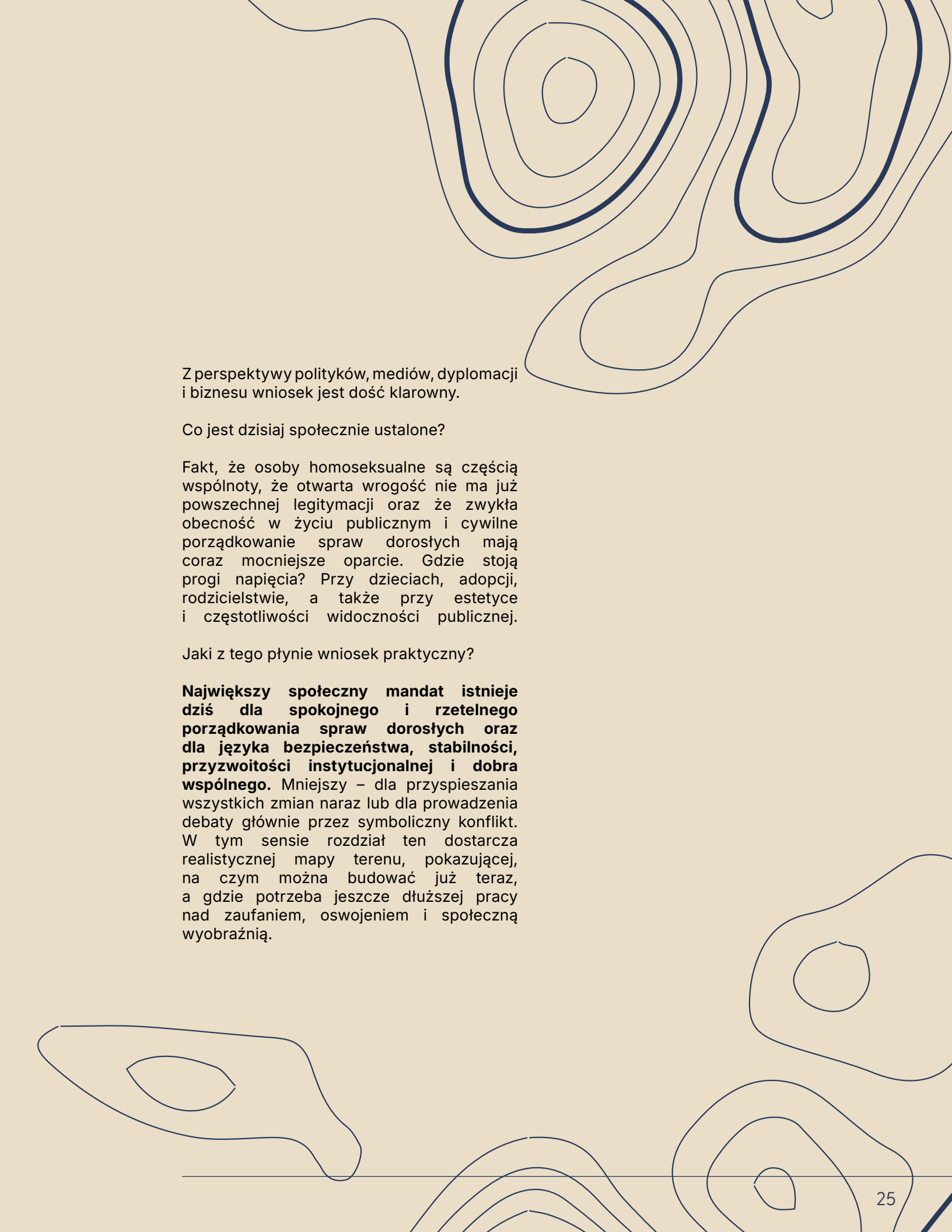
dotyczy" (wśród najbardziej akceptujących osób, wyrażających zgodę na adopcję dzieci przez pary jedнопłciowe, uważa tak 52%). Nie są to liczby, które można zignorować. Wskazują, że istnieje wyraźna różnica między akceptacją zwykłej obecności osób homoseksualnych a akceptacją bardziej zorganizowanych, masowych i ekspresyjnych form widoczności.

To rozpoznanie nie jest odosobnione. W raporcie „Ludzie bezwstydni. Dynamika emocjonalna populizmu w Polsce” Instytutu Krytyki Politycznej, opublikowanym w marcu 2026 roku i opartym na badaniach prowadzonych w społecznej „średniej Polsce” (w tym przypadku na Wareckim Szlaku Jabłkowym), autorzy odnotowują, że respondenci „zarówno liberalni, jak i konserwatywni, deklaruowali tolerancję, pod warunkiem że orientacja seksualna pozostaje w sferze prywatnej i nie staje się elementem debaty publicznej”. W tym samym badaniu marsze równości pojawiają się jako przykład „ostentacyjnego manifestowania”, odbieranego przez część badanych jako zbyt agresywne. Jest to ważny punkt odniesienia: inny zespół, inna lokalizacja i inny projekt badawczy prowadzą do podobnych wniosków jak BiS – publiczna, ekspresyjna widoczność okazuje się dla części społeczeństwa trudna do zaakceptowania i odruchowo interpretowana w nieprzyjazny sposób.

Nasze badania jakościowe wyraźnie to potwierdzają. W grupach fokusowych o profilu sceptycznym odnotowano z jednej strony stwierdzenia: „*Są normalnymi osobami. Tak jak my wszyscy*”. Z drugiej strony również często powracało zdanie: „*niech sobie będą, ale gdzieś bez obnoszenia się z tym*”.

Jedna z uczestniczek ujęła to jeszcze ostrzej: „*Póki sobie żyją, nikomu nie przeszkadzają, jeżeli chodzi o marsze, jest to przesada*”. W innym miejscu padło również zdanie 20–30-letniej respondentki z Podlasia: „*tak samo nie chciałabym widzieć pary heteroseksualnej obmacującej się na środku parku, tak samo nie chciałabym widzieć pary homoseksualnej*”. Są to bardzo cenne wypowiedzi, ponieważ pokazują kluczową dla tego rozdziału kwestię: problemem dla szerokiego środka nie jest już sam gej czy sama lesbijka jako człowiek. Problemem staje się forma, temperatura i skala widoczności, jeśli są odbierane jako zbyt ostentacyjne, zbyt częste lub zbyt nachalne.

W związku z tym diagnoza społeczna musi rozróżniać trzy poziomy. Po pierwsze, poziom godności człowieka – tu społeczna zgoda jest dziś relatywnie szeroka. Po drugie, poziom praktycznego porządkowania życia dorosłych – tu większościowe poparcie również zaczyna być wyraźne. Po trzecie, poziom niepewności wokół dzieci oraz napięć związanych ze sposobem widoczności publicznej – i to właśnie tutaj widać dziś główne progi napięcia. W tej sprawie Polska nie jest już od jakiegoś czasu krajem otwartej nienawiści, ale nie jest też krajem pełnej swobody i pełnego obyczajowego komfortu. To nie jest już społeczeństwo prostego odrzucenia. **Jest to społeczeństwo asymetrycznej akceptacji. Oznacza to, że skuteczna strategia musi być równie precyzyjna: inny język dla praw dorosłych, inny dla widoczności, inny dla tematów związanych z dziećmi.**



Z perspektywy polityków, mediów, dyplomacji i biznesu wniosek jest dość klarowny.

Co jest dzisiaj społecznie ustalone?

Fakt, że osoby homoseksualne są częścią wspólnoty, że otwarta wrogość nie ma już powszechnej legitymacji oraz że zwykła obecność w życiu publicznym i cywilne porządkowanie spraw dorosłych mają coraz mocniejsze oparcie. Gdzie stoją progi napięcia? Przy dzieciach, adopcji, rodzicielstwie, a także przy estetyce i częstotliwości widoczności publicznej.

Jaki z tego płynie wniosek praktyczny?

Największy społeczny mandat istnieje dziś dla spokojnego i rzetelnego porządkowania spraw dorosłych oraz dla języka bezpieczeństwa, stabilności, przyzwoitości instytucjonalnej i dobra wspólnego. Mniejszy – dla przyspieszenia wszystkich zmian naraz lub dla prowadzenia debaty głównie przez symboliczny konflikt. W tym sensie rozdział ten dostarcza realistycznej mapy terenu, pokazującej, na czym można budować już teraz, a gdzie potrzeba jeszcze dłuższej pracy nad zaufaniem, oswojeniem i społeczną wyobraźnią.

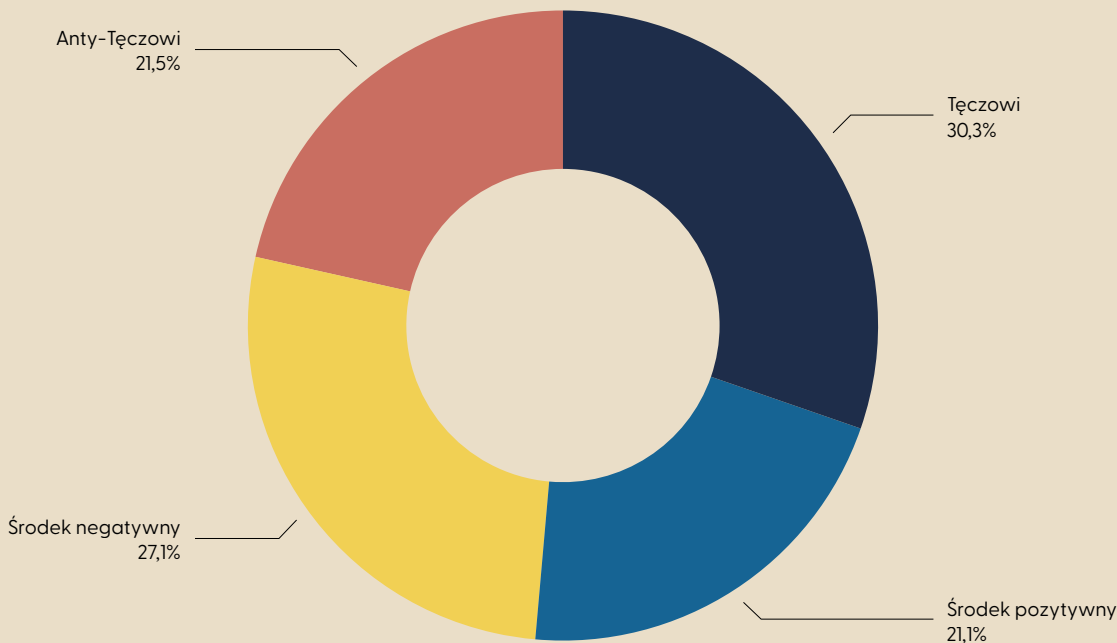
4

Segmentacja postaw polskiego społeczeństwa

W poprzednich rozdziałach przedstawiliśmy wspólny grunt wartości oraz progi akceptacji i napięcia. Nie odpowiada to jednak w pełni na najważniejsze pytanie praktyczne: z kim należy prowadzić dialog, jeśli celem jest dalsza zmiana społeczna. Odpowiedź wymaga segmentacji. Dopiero ona pozwala odróżnić ogólny klimat społeczny od realnych różnic politycznych, komunikacyjnych i kulturowych.

Współczesna Polska nie dzieli się w prosty sposób na dwa przeciwstawne obozy: „za” i „przeciw”. By opisać ją dokładniej, na podstawie zebranych danych postanowiliśmy wyróżnić cztery główne segmenty postaw:

„Anty-Tęczowych”, „Środek negatywny”, „Środek pozytywny” oraz „Tęczowych”. Nie są to cztery odrębne światy pozbawione wzajemnych powiązań. Stanowią raczej cztery pozycje na wspólnej mapie społecznej, wyznaczone przez trzy praktyczne progi: stosunek do aktywnej wrogości wobec osób homoseksualnych, do zawierania przez nie cywilnych związków małżeńskich oraz do adopcji dzieci. Segmentacja ukazuje więc nie tylko skrajne stanowiska, ale także zjawiska zachodzące w przestrzeni między nimi. To właśnie w tym obszarze rozstrzygają się obecnie kluczowe kwestie polityczne i komunikacyjne.



Wykres 13.

Segmentacja postaw społecznych w Polsce wobec osób LGBTQ+ w ogólnej próbie (n = 1014)



Wykres 14.

Średnia miara postaw wobec osób LGBT+ w czterech segmentach (n = 1014)

W badaniu BiS segment „Anty-Tęczowi” stanowi nieco ponad jedną piątą (21,5%) próby. Są to osoby, które zgadzają się ze stwierdzeniem, że „homoseksualność jest nienormalna i należy ją aktywnie zwalczać”; ich średni stosunek do gejów i lesbijek na siedmiostopniowej skali wynosi 2,6 (pomiędzy „znaczną” a „jakąś” niechęcią).

Segment „Środek negatywny” obejmuje nieco ponad jedną czwartą próby (27,1% badanych). Osoby te nie popierają cywilnych związków małżeńskich par jednoptciowych, lecz nie przyjmują pozycji aktywnej wrogości; ich średnia wynosi 3,8, co plasuje je blisko neutralnego środka skali (4).

Segment „Środek pozytywny”, liczący 21,1% respondentów, jest niemal tak samo liczny jak segment „Anty-Tęczowi”. Obejmuje osoby, które akceptują cywilne związki małżeńskie, lecz nie zgadzają się jeszcze na adopcję dzieci; ich średnia to 5,6 (pomiędzy „jakąś” a „znaczną” akceptacją).

Wreszcie, segment „Tęczowi” stanowi prawie jedną trzecią (30,3%) badanych. Są to osoby popierające również prawo do adopcji dzieci przez pary gejów i lesbijek, ze średnią 6,3 („znaczną akceptacją”; na skali 7 oznacza „pełną akceptację”).

Sam ten rozkład ukazuje istotny fakt: społeczeństwo nie jest dziś czarno-białe. Największy pojedynczy segment jest wyraźnie otwarty, lecz niemal połowę społeczeństwa stanowią dwa różne odcienie środka – jeden bardziej ostrożny, drugi bardziej otwarty.

To właśnie środek stanowi obecnie najważniejsze pole gry. Skraje, choć istotne, nie decydują o kierunku dalszej zmiany. **Główna linia napięcia nie biegnie dziś między dwoma biegunami, lecz między dwoma centrami. Jeśli ma dojść do przesunięcia postaw w społeczeństwie, to przede wszystkim z pozycji ostrożnej tolerancji ku bardziej konsekwentnej akceptacji.** Z perspektywy polityki, mediów i działań rzeczniczych jest to kluczowa informacja płynąca z całej segmentacji.

Mapa ta staje się jeszcze bardziej czytelna w zestawieniu z wcześniejszym krajobrazem wartości. Najważniejsze podobieństwo jest uderzające: we wszystkich czterech segmentach wysoko pozycjonowane są rodzina, bezpieczeństwo, wolność i spokój. Różnice są realne, lecz nie dotyczą samego szkieletu wspólnoty. Dotyczą raczej sposobu interpretacji tego szkieletu oraz zakresu dopuszczalnych dodatków.

Nawet osoby diametralnie różniące się w kwestii homoseksualności funkcjonują w obrębie wspólnego słownika, w którym inaczej rozłożone są akcenty, hierarchie i granice dopuszczalności. Polska jest wspólna w rdzeniu, lecz podzielona w interpretacji.

Segmenty najmocniej różnicują się w zakresie religii, tradycji i tolerancji. Częstotliwość wskazywania religii jako jednej z trzech najważniejszych wartości rośnie od 4% u „Tęczowych” do 23% u „Anty-Tęczowych” i „Środka negatywnego”. Tradycja rośnie od 9% u „Tęczowych” do 32% u „Anty-Tęczowych”. Z kolei tolerancja rośnie w odwrotnej kolejności: od 11–13% w dwóch bardziej sceptycznych segmentach do 29% u „Tęczowych”. Oznacza to, że społeczne różnice nie wynikają z całkowicie odmiennych wizji świata, lecz z odmiennego ustawienia kilku kluczowych dźwigni. W praktyce daje to prostą wskazówkę: skuteczna komunikacja nie powinna zaczynać od wyboru między „tradycją” a „równością”, lecz od odnalezienia wspólnego mianownika – rodziny, bezpieczeństwa, spokoju, odpowiedzialności i uczciwych zasad.

W tym kontekście szczególną wagę nabiera segment „Środek negatywny”. Jest to grupa, którą łatwo pomylić z twardym biegunem sprzeciwu, gdyż w prostych sondażach dotyczących praw osób homoseksualnych częściej odpowiada „nie”. Dane BiS ukazują jednak obraz bardziej złożony. Jest to grupa wyraźnie mniej zdecydowana niż „Anty-Tęczowi”. W wielu pytaniach częściej wybiera odpowiedzi zawieszane, ostrożne lub „trudno powiedzieć”. Nie wypowiada jeszcze wyraźnego „tak”, lecz bardzo często nie wypowiada już także pewnego „nie”.

Jej problemem jest częściej niepewność niż wojowniczość. Nie jest to detal statystyczny, lecz najważniejsza informacja polityczna płynąca z całej segmentacji.

Materiał jakościowy doskonale uzupełnia obraz tej grupy. W wywiadach i grupach fokusowych odnotowano przede wszystkim ludzi ostrożnych, których silne reakcje uruchamiają konkretne czynniki: forma, ton, tempo, temat dzieci, wrażenie narzucania się lub poczucie chaosu. Nie była to jednak jednolita masa zaciekłych przeciwników. Po sceptycznej stronie padały stwierdzenia w rodzaju: „są normalnymi osobami. Tak jak my wszyscy”, lecz zaraz obok pojawiały się progi: „najbardziej myślę, że są uciążliwi ci, którzy na siłę narzucają komuś, że jest to normalne”. Po bardziej otwartej stronie słyszeliśmy podobną intuicję, wyrażoną innym językiem: „zamiast zdobywać sojuszników, zbierają wrogów” lub „może mniej krzyczeć, a więcej działać”. Jest to istotne, ponieważ pokazuje, że ostrożny środek nie jest jednolity, lecz dość zgodnie reaguje na elementy odbierane jako przesada, moralny nacisk i zbyt wysoka temperatura sporu.

Z tej perspektywy „Środek negatywny” nie jest po prostu „prawie przeciwny”. Stanowi raczej zbiór różnych stylów ostrożności. Obejmuje on umiarkowanych tradycjonalistów, osoby o nastawieniu „działajmy cicho, byle nie robić hałasu”, a także tych, których zatrzymuje nie sam człowiek, lecz sposób opowiadania o sprawie. Jest to istotne również dlatego, że po stronie bardziej otwartej wraca podobna intuicja: społeczeństwo częściej irytuje się formą konfliktu niż samą obecnością osób homoseksualnych. W praktyce oznacza to,

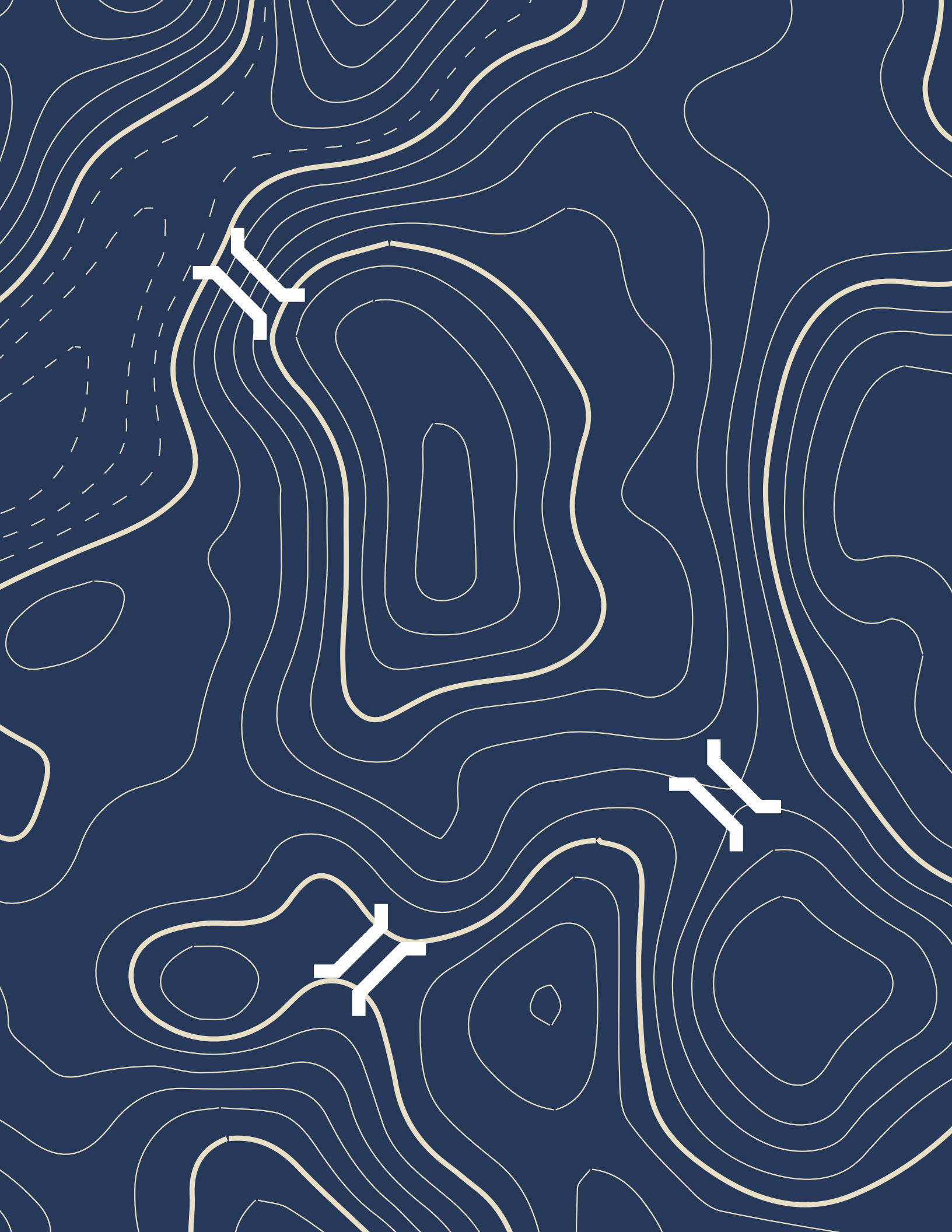
że duża część polskiego społeczeństwa składa się dziś nie z ludzi wrogich, lecz z osób, które należy przeprowadzić dalej – poprzez odpowiedni język, ton i kolejność argumentów.

Warto zauważyć, że ta logika nie dotyczy wyłącznie samej segmentacji. Obserwuje się ją również w elektoratach politycznych. Żadna większa grupa polityczna nie jest dziś całkowicie jednorodna. Nawet w elektoratach kojarzonych z postępem istnieje wyraźny segment ostrożny lub negatywny, a w elektoratach kojarzonych z twardym konserwatyzmem można znaleźć grupy ludzi bardziej otwartych, niż sugerują proste stereotypy. Oznacza to, że także politycznie Polska nie układa się w proste bloki, w których jedna strona „ma temat”, a druga jest na zawsze stracona. Strategia nie może więc opierać się wyłącznie na mobilizowaniu własnej bazy. Musi również umieć zidentyfikować i uruchomić ambasadorów w miejscach dotąd przedwcześnie skreślanych. Do tego wątku wrócimy szerzej w dalszej części publikacji.

Z tej samej perspektywy nawet segment najbardziej otwarty warto analizować bez triumfalizmu. „Tęczowi” nie stanowią odrębnej Polski odciętej od reszty. Oni również wysoko cenią rodzinę, bezpieczeństwo, wolność i spokój. Są po prostu gotowi pójść dalej w przekładaniu tych wartości na równe prawa również w obszarach trudniejszych, takich jak adopcja. Analogicznie, „Anty-Tęczowi” nie są wyłącznie prostym negatywem reszty społeczeństwa. Nawet tam wspólne normy obywatelskie bywają silniejsze, niż sugerowałby sam język konfliktu. Jest to kolejny powód, dla którego segmentacja jest tak cenna: pozwala dostrzec nie tylko skraje,

ale także miejsca luk, niespójności i przejścia, które giną w prostym obrazie „dwa obozy, dwie Polski”.

Podsumowując: współczesne polskie społeczeństwo nie stanowi jednolitej całości, którą można dotrzeć do jednym uniwersalnym komunikatem. Istnieją cztery segmenty, lecz klucz do dalszej zmiany leży przede wszystkim w dwóch grupach szeroko rozumianego centrum. Oznacza to, że język, który zakłada, że sprawa jest już społecznie rozstrzygnięta i należy ją tylko ogłosić, będzie zbyt wąski; podczas gdy język strachu i wojny okaże się kontrproduktywny. **Największa przestrzeń działania znajduje się dziś tam, gdzie można mówić o porządku, bezpieczeństwie, spokoju, odpowiedzialności instytucji, wspólnym interesie oraz – dla części bardziej zachowawczych odbiorców – także o trosce o ciągłość wspólnoty i przyszłość kraju.** Nie dlatego, że jest to język „miękki”, lecz dlatego, że właśnie on ma największą szansę stać się mostem, który przeprowadzi część społeczeństwa dalej – od ostrożnej tolerancji ku bardziej konsekwentnej akceptacji. A skoro wiemy już, że decydujące nie są dziś skraje, lecz dwa różne środki, kolejne pytanie brzmi bardzo praktycznie: jakim językiem należy mówić, aby ten most naprawdę zadziałał.



5

Trzy filary dialogu: porządek, dobro dziecka i wspólnota

W poprzednich rozdziałach przedstawiliśmy wspólny grunt wartości, zidentyfikowaliśmy progi akceptacji oraz wskazaliśmy grupy, z którymi toczy się dziś najważniejsza gra o dalszą zmianę społeczną. Dla powodzenia tej zmiany kluczowe są dwa różne „odcienie centrum”, co rodzi fundamentalne pytanie: jakim językiem należy z nimi rozmawiać? Z badań jakościowych projektu BiS wyłania się spójny obraz. Umiarkowany środek rzadko otwiera się na abstrakcyjne hasła i ideologiczne symbole. Znacznie lepiej reaguje na trzy kluczowe punkty wejścia do rozmowy: porządek prawny, który daje ludziom spokój; dobro dziecka; oraz język wspólnoty – gdy podkreślamy, że osoby homoseksualne są również naszymi rodakami i rodaczkami.

Zjawisko to ma szczególne znaczenie w polskim kontekście, gdzie sama etykieta często generuje mniejszą akceptację niż rzeczywista treść działania. Społeczeństwo łatwiej zgadza się z ochroną praw, przyzwoitością instytucjonalną i uczciwymi zasadami w konkretnych sytuacjach życiowych niż z hasłami, które część odbiorców odczytuje jako plemienne lub partyjne. Badania jakościowe dostarczają praktycznej lekcji: funkcja poprzedza nazwę. Priorytetem są pytania dotyczące funkcjonowania szpitali, szkół, urzędów, bezpieczeństwa dzieci oraz codziennego porządku, podczas gdy spory o definicje i symbole pozostają wtórne. **Trzy filary dialogu stanowią zatem instrukcję metodologiczną, pozwalającą na prowadzenie rozmowy z umiarkowanym centrum bez utraty kontaktu na wstępnym etapie.**


Porządek prawny jako gwarancja stabilności

Pierwszy filar jest najbardziej pragmatyczny, a przez to często także najbardziej skuteczny. W badaniach jakościowych wyjątkowo często powracał wątek, który można streścić następująco: ludzi nie trzeba od razu przekonywać do wielkiej idei. Lepiej pokazać im najpierw „codzienny” chaos, który państwo mogłoby zwyczajnie uporządkować. Najbardziej zrozumiałe wejście prowadzi przez sprawy takie jak: dostęp do informacji w szpitalu, uzyskanie pełnomocnictwa, dziedziczenie, wspólnota majątkowa czy rozważany obecnie jako „plan minimum”, w obliczu sprzeciwu politycznego wobec związków partnerskich ze strony Polskiego Stronnictwa Ludowego – status osoby najbliższej. W ten sposób rozmowa o prawach osób homoseksualnych znajduje powszechne zrozumienie – nie jako część abstrakcyjnej idei równości czy teoretycznych koncepcji „ideologicznych”, lecz jako zestaw prostych reguł, które zmniejszają chaos i dają ludziom w związkach nieformalnych spokój na co dzień (niezależnie od orientacji seksualnej).

Co istotne, to podejście wyraźnie słyszeliśmy w grupach fokusowych badających nastawienie bardziej sceptycznej części społeczeństwa. Liczne osoby wypowiadały się wprost, że osoby homoseksualne „mają prawo wiedzieć o sobie w chorobie”, „mają prawo dziedziczyć po sobie” i „mają prawo żyć ze sobą, mieszkać obok mnie za płotem, gdzie chcą”.

Padło też bardzo trzeźwe spostrzeżenie: „*[Tego typu trudności] to chyba nie dotyczy tylko osób homoseksualnych*” – „*Dokładnie. W każdym związku [nieformalnym] jest z tym ciężko*”. Są to bardzo ważne wypowiedzi, ponieważ pokazują, że porządkowanie spraw dorostych może być rozumiane jako realizacja zasad, którymi powinno kierować się sprawiedliwe państwo, a nie jako ideologiczna krucjata.

Tę interpretację dobrze wspiera część badania ilościowego, która pokazuje potrzebę uporządkowania konkretnego bałaganu prawnego, a nie tylko deklaracje w sporze światopoglądowym. 68% badanych zgadza się, że „ustawa o związkach partnerskich jest potrzebna do uregulowania praw osób w związkach nieformalnych”, 64% uważa, że „życie w takich związkach jest dziś w Polsce bardzo utrudnione”. 72% respondentów stwierdza, że „w temacie równych praw osób homoseksualnych potrzeba więcej merytorycznej rozmowy, a mniej bieżącej walki politycznej”. To ważny układ odpowiedzi: pokazuje, że „szeroki środek” łatwiej wchodzi w temat wtedy, gdy jest on opowiadany jako kwestia porządku, przewidywalności i sprawnego państwa, a nie jako symboliczny test tożsamości. Tę samą logikę potwierdza pytanie o bezpieczeństwo dziecka: 52% badanych zgadza się, że „para tej samej płci powinna móc wziąć ślub, jeśli miałyby to chronić ich dzieci – na przykład przed



umieszczeniem w placówce opiekuńczej po śmierci rodzica biologicznego". W praktyce nie chodzi więc o to, że każde „konkretne” ujęcie automatycznie podnosi poparcie wobec każdego postulatu, lecz o coś ważniejszego: w Polsce łatwiej budować zgodę wokół rozwiązania realnego problemu niż wokół samej nazwy sporu. Filary te dobrze pracują z umiarkowanym centrum, ponieważ nie wymagają od odbiorcy szybkiego przestawienia całego światopoglądu. Wystarczy uznać zdroworozsądkową zasadę: „skoro dorośli ludzie już żyją razem, państwo nie powinno dokładać im chaosu tam, gdzie mogłoby wprowadzić prostą, czytelną procedurę”. To jest język szczególnie użyteczny dla polityków, mediów i instytucji. Wychodzi bowiem od pytania: czy reguły, według których żyjemy, są naprawdę racjonalne, przewidywalne i odpowiadają na potrzeby wszystkich?

Dobro dziecka jest priorytetem




Drugi filar, o charakterze bardziej emocjonalnym, w polskich warunkach może okazać się jeszcze bardziej przekonujący. W modułach jakościowych badania wyraźnie wskazywano, że rozmowę o rodzinach tworzonych przez pary jedнопłciowe najłatwiej otwiera nie abstrakcyjna dyskusja o dopuszczalnym modelu rodziny, lecz konkretne pytanie: co jest najlepsze dla dziecka, które już żyje w rzeczywistości. Według badania przeprowadzonego w 2014 roku przez Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk, opublikowanego w raporcie „Rodziny z wyboru w Polsce”, 9% respondentów (par i osób nieheteroseksualnych) deklaroowało wychowywanie dzieci. Opracowanie „Sytuacja społeczna osób LGBT+ w Polsce. Raport za lata 2019–2020”, przygotowane wspólnie przez Kampanię Przeciw Homofobii, Stowarzyszenie Lambda Warszawa i Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego, szacuje liczbę dzieci wychowywanych przez pary jedнопłciowe na 50 tysięcy.

Nie mówimy zatem o hipotetycznej przyszłości ani o ideologicznym teście, lecz o grupie realnych dzieci, których liczba przewyższa populację takich miast jak Puławy, Sieradz, Ostrołęka czy Racibórz. Dzieci te chodzą do szkół, korzystają z usług szpitali, mają codzienne potrzeby i mogą ponosić koszty prawnego chaosu lub społecznej stygmatyzacji swoich rodzin. Właśnie dlatego

odwołanie do dobra dziecka było jednym z najsilniejszych filarów: angażuje ono emocje związane z troską, bezpieczeństwem i odpowiedzialnością, a nie z wojną symboli.

Kluczowe jest to, że w polskim społeczeństwie istnieje mocny fundament normatywny, na którym można oprzeć tę rozmowę. 91% badanych zgadza się, że „dobrym rodzicem jest ten, który zapewnia dziecku miłość, bezpieczeństwo i wsparcie”. 78% uważa, że „dla istnienia rodziny najważniejsze są miłość, troska i szacunek, a nie to, kto ją tworzy”. 86% zgadza się, że „dzieci wychowywane w rodzinach zastępczych mogą być równie szczęśliwe jak te wychowywane przez rodziców biologicznych”. Spór nie zaczyna się więc przy samej zasadzie troski, lecz przy pytaniu, komu społeczeństwo gotowe jest zaufać w roli rodzica i jak radzi sobie z własną niepewnością. W grupach fokusowych o profilu sceptycznym norma ochrony dziecka wybrzmiewa bardzo mocno. Jedna z osób z Podkarpacia stwierdziła: „Dziecko nie jest winne temu, w jakiej rodzinie się znalazło” oraz „dzieci są najważniejsze i powinny być traktowane tak samo”. Inna dodała: „Powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na dzieci wychowywane przez rodziców tej samej płci” – nie dlatego, że te rodziny są z definicji „gorsze” lub „bardziej ryzykowne”, lecz dlatego, jak społeczeństwo może je postrzegać i traktować. Są to istotne wypowiedzi, ponieważ wskazują, że nawet



w sceptycznym centrum działa silna norma: dzieci nie wolno pozostawić samego z konsekwencjami dorosłego sporu.

Filar ten działa również dlatego, że pozwala rozróżnić sytuacje, które w debacie publicznej zbyt często są utożsamiane. Co innego abstrakcyjne pytanie o adopcję, a co innego konkretna sytuacja dziecka wychowywanego już przez dwoje opiekunów tej samej płci, z których jedno nie posiada umocowania prawnego. Co innego ogólny lęk, a co innego scenariusz, w którym po śmierci rodzica biologicznego dziecko trafia do placówki opiekuńczej, mimo że obok znajduje się drugi faktyczny opiekun, wychowujący je przez całe życie. Badanie ilościowe potwierdza tę tezę: 60% badanych deklaruje, że „gdyby mieli pewność, iż dzieci wychowywane przez pary jedнопłciowe rozwijają się równie dobrze jak ich rówieśnicy wychowywani przez kobietę i mężczyznę, nie mieliby nic przeciwko takim rodzinom”. Najtrudniejszy temat okazuje się zatem jednym z najważniejszych mostów – pod warunkiem, że prowadzi się go przez dobro dziecka, a nie przez demonstrację moralnej słuszności.

Polska wspólnota



Trzeci filar, choć wydawać się może najbardziej „odległy”, w praktyce bywa jednym z najbardziej nośnych. Chodzi o moment, w którym temat przestaje być „sprawą jakiejś grupy”, a zaczyna być rozmową o własnych współobywatelach. W badaniach jakościowych rama ta wracała konsekwentnie. Nie działała, gdy przybierała formę alarmu, grozy czy wojny symboli. Działała natomiast, gdy była opowiadana przez pryzmat codzienności, wspólnoty i sprawiedliwości wobec swoich. Bezpośredni kontakt, zwykłe współbycie, sąsiedztwo, szkoła, praca, lokalne rytuały – to właśnie w takich kontekstach temat staje się mniej obcy i mniej ideologiczny.

W materiałach z pogłębionych rozmów z osobami sceptycznymi zjawisko to jest wyraźnie widoczne. Jedna z respondentek stwierdziła: *„Tak, oczywiście mogą być dobrymi Polakami. (...) Jeśli pracujemy, płacimy podatki, to jest to pierwszy punkt, w którym ktoś może być dobrym Polakiem”*. Jeszcze mocniejszy ton miał inny uczestnik, zawodowy żołnierz i gorliwy katolik z Podlasia: *„...nieważne, kto, jakiej jest płci, jakiej orientacji (...) W razie wojny pójdę ginąć za wszystkich Polaków”*. Są to surowe, lecz cenne wypowiedzi. Pokazują one, że kod wspólnotowy nie musi być z natury wykluczający. Może być również językiem włączenia – pod warunkiem, że temat przestaje brzmieć jak obca ideologia, a zaczyna jako sprawa ludzi z tego samego świata.

Wnioski te mają mocne wsparcie ilościowe: 89% badanych zgadza się, że „każdy może być dobrym patriotą, niezależnie od orientacji seksualnej”, a 92% uważa, że „trzeba chronić prawa nie tylko swoje, ale także innych współobywateli”. Są to liczby, których nie da się łatwo zepchnąć do niszy. Wskazują one, że język wspólnoty obywatelskiej ma w Polsce realne zakorzenienie.

Trzeci filar posiada również praktyczny atut: skuteczność zależy od tego, kto i w jaki sposób komunikuje. Badania jakościowe wyraźnie wskazały, że ten sam komunikat brzmi inaczej, gdy wypowiada go aktywista, a inaczej, gdy mówi go rodzic, nauczyciel, lekarz, strażak OSP, lokalny autorytet czy łagodny duchowny. Wykazano również, że wysoka temperatura protestu, ostentacyjność lub zbyt szybkie przejście do symboli tożsamościowych potrafią zablokować odbiorców, którzy byliby gotowi wysłuchać spokojniejszej wersji tej samej treści. Nie oznacza to konieczności porzucenia dumy, widoczności czy bazowej mobilizacji. Oznacza natomiast, że w rozmowie z umiarkowanym środkiem konieczna jest większa segmentacja komunikacji, lepsze tłumaczenie sensu widoczności oraz stosowanie bardziej oswojonych formatów obecności. Wspólnota działa najmocniej wtedy, gdy mówi własnym głosem o własnych ludziach.



Dialog **IV** jest możliwy

Najważniejszy wniosek z tego rozdziału jest prosty: najsilniejszy efekt osiąga się poprzez połączenie trzech komunikacyjnych filarów. **Porządek prawny zapewnia spokój. Dzieci, które już tu są, wymagają ochrony. Osoby, których temat dotyczy, nie są obcym ciałem, lecz częścią naszej wspólnoty.** Te trzy przesłania, dobrze sformułowane, tworzą rdzeń rozmowy, która ma szansę trafić do szerokiej grupy odbiorców. Badania jakościowe wskazują, że to właśnie w takim układzie umiarkowany środek najrzadziej wpada w odruch obronny, a najczęściej zaczyna słuchać. Badanie ilościowe potwierdza, że tam, gdzie pytanie jest zakotwiczone w bezpieczeństwie, ochronie praw, dobru dziecka i wspólnych zasadach, poparcie jest wyraźnie wyższe niż w przypadku rozmowy na poziomie ideologicznych etykiet. Takim podejściem można dziś w Polsce budować konsens wokół tematu, który dla części społeczeństwa nadal pozostaje trudny.



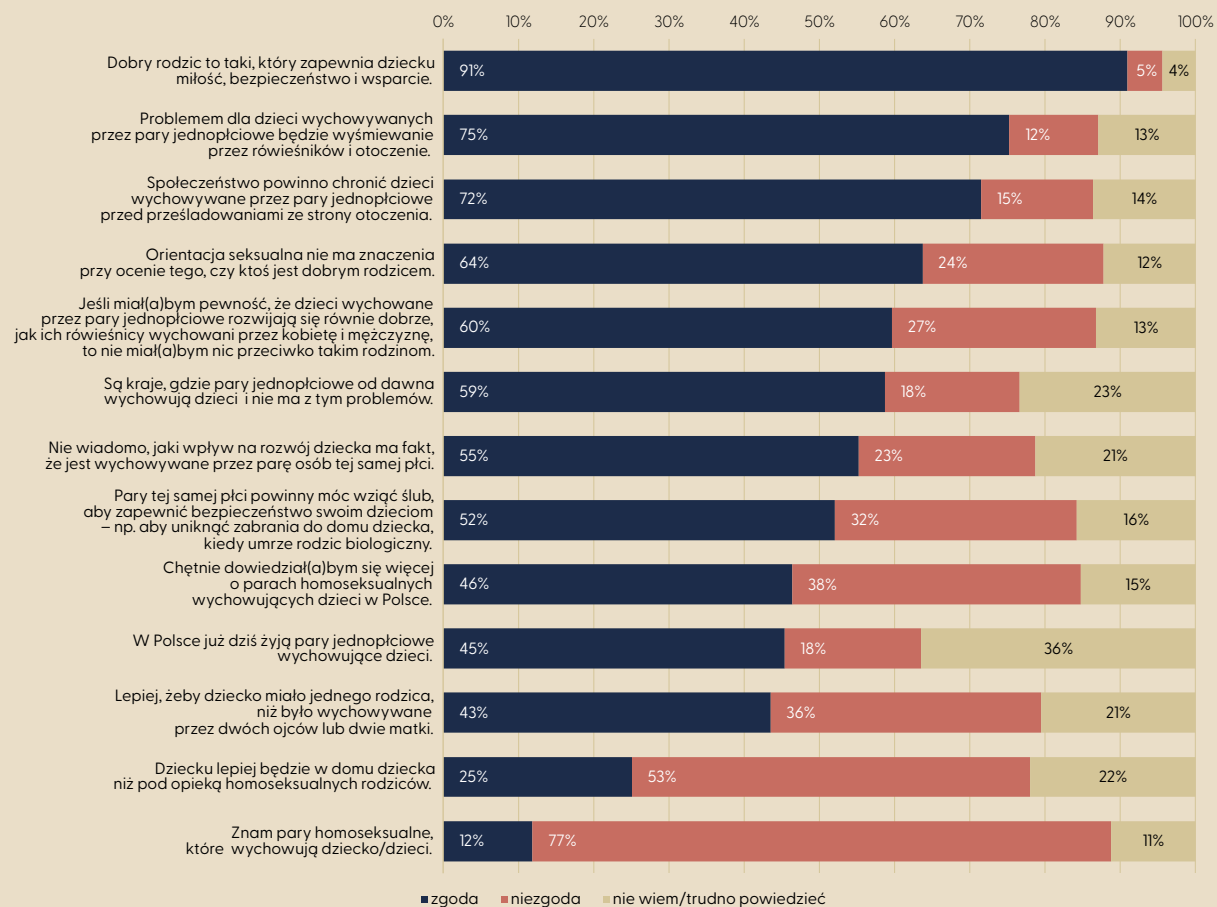
Rodzina i dzieci: najtrudniejsze pole i najważniejszy most

W poprzednich rozdziałach przedstawiliśmy wspólny grunt wartości, zidentyfikowaliśmy realne progi akceptacji, zmapowaliśmy segmenty społeczne oraz wskazaliśmy trzy kluczowe punkty wejścia do rozmowy, które skutecznie angażują umiarkowany środek w dyskusję o prawach osób homoseksualnych. Z tej perspektywy temat rodziny i dzieci nie stanowi jedynie jednego z wielu wątków, lecz jest jednym z centralnych obszarów całej publikacji. To właśnie tutaj najsilniej zderzają się ze sobą troska, lęk, intuicje obyczajowe oraz wyobrażenia o odpowiedzialności państwa. To właśnie w tym obszarze najszybciej ujawnia się, czy rozmowa zmierza w kierunku ideologicznej konfrontacji, czy też w stronę konkretnego pytania o bezpieczeństwo dziecka, przewidywalność prawa i przyzwoitość wspólnych reguł.

Temat ten jest najtrudniejszy, jednak nie dlatego, że społeczeństwo odruchowo odrzuca wszystko, co dotyczy rodzin tworzonych przez pary jedнопłciowe. Trudność polega na tym, że gdy rozmowa dotyczy dzieci, Polki i Polacy uruchamiają najsilniejsze mechanizmy moralne: ochronę słabszych, ostrożność wobec ryzyka, potrzebę pewności oraz obawę przed społecznym kosztem, który dziecko mogłoby ponieść. Z tego powodu obszar ten nie powinien być przedstawiany jako kolejny front wojny kulturowej. Dane wskazują, że w kwestii dzieci empatia ujawnia się najszybciej pod warunkiem, że rozmowa toczy się w kontekście codziennych realiów i konkretnych problemów do rozwiązania, a nie abstrakcyjnych kategorii. Należy wyraźnie podkreślić, że istnieje szeroki wspólny grunt przekonań dotyczących rodzicielstwa. W badaniu BiS aż 91% respondentek i respondentów zgadza się, że „dobrym

rodzicem jest ten, który zapewnia dziecku miłość, bezpieczeństwo i wsparcie”. 86% uważa, że „dzieci wychowane w rodzinach zastępczych mogą być równie szczęśliwe jak te wychowywane przez rodziców biologicznych”. 78% zgadza się, że „dla istnienia rodziny najważniejsze są miłość, troska i szacunek”, a nie skład osobowy. Tyle samo (78%) uznaje, że „kochający samotny rodzic może zapewnić dziecku wszystko, czego ono potrzebuje”. Jest to bardzo mocny zestaw danych. Świadczy on o tym, że polskie społeczeństwo posiada już dobrze zakorzeniony język, w którym rodzina jest przede wszystkim funkcją opieki, bezpieczeństwa i codziennej odpowiedzialności, a nie wyłącznie zamkniętym wzorcem metrykalnym.

Opisane wcześniej segmenty polskiego społeczeństwa w tym obszarze ujawniają szczególnie istotne cechy. Analiza ograniczona do średniej dla całej próby może prowadzić do przeoczenia kluczowego wniosku: szeroki, pro-opiekuńczy rdzeń wartości nie ogranicza się do segmentów bardziej otwartych. Nawet w grupie „Anty-Tęczowych” 86% respondentów zgadza się z definicją dobrego rodzica opartą na miłości, bezpieczeństwie i wsparciu; 79% akceptuje tezę, że dzieci w rodzinach zastępczych mogą być równie szczęśliwe jak te wychowywane przez rodziców biologicznych, a 65% przyznaje, że dla rodziny najważniejsze są miłość, troska i szacunek, a nie skład osobowy. Z kolei w segmencie „Środek negatywny” te same intuicje są jeszcze silniejsze: 85% podziela definicję dobrego rodzica, 82% akceptuje rodziny zastępcze, a 67% zgadza się, że fundamentem rodziny jest jakość relacji.



Wykres 15.

Struktura postaw i poglądów respondentów odnośnie rodziny (n = 1014)

Jest to niezwykle ważny sygnał. Wskazuje on, że **nawet w obszarach, gdzie występuje silny opór wobec rodzin tworzonych przez pary jedнопłciowe, nie zanika sama norma opiekuńcza. Głównym pytaniem nie jest zatem brak troski o dziecko, lecz kwestia: komu społeczeństwo jest gotowe przyznać pełną legitymizację do pełnienia roli rodzica?**

Gdy analiza przesuwa się z ogólnych założeń dotyczących rodziny na specyficzny kontekst par jedнопłciowych, obraz społecznych postaw staje się bardziej złożony. 55% badanych deklaruje, że „nie wiadomo, jaki wpływ na rozwój dziecka ma wychowanie przez parę osób tej samej płci”. W kwestii porównania struktur rodzinnych 43% zgadza się z tezą, że „lepiej, by dziecko miało jednego rodzica niż było wychowywane

przez dwie osoby tej samej płci", podczas gdy 21% wskazuje odpowiedź „nie wiem / trudno powiedzieć”. Podobnie w ocenie konsensusu naukowego: 43% uważa, że „eksperti są zgodni” co do równoważności rodzicielskiej par jedno płciowych i różno płciowych, lecz aż 32% nie ma w tej sprawie zdania. Nie można zatem mówić o stanowczym i jednoznacznym odrzuceniu. Dominującym charakterem odpowiedzi jest niepewność, ostrożność oraz ograniczona wiedza.

Gdy przeanalizujemy dane segment po segmencie, wyraźnie rysuje się współczesna linia podziału. Wśród grupy „Anty-Tęczowych” niepewność stanowi jedynie element szerszego sprzeciwu: 72% uważa, że nie wiadomo, jaki wpływ na rozwój dziecka ma wychowanie przez parę tej samej płci; 83% zgadza się, że „geje i lesbijki nie powinni być rodzicami”, a 66% odrzuca nawet warunkowe podejście typu: „gdybym miał pewność, że dzieci rozwijają się równie dobrze...”. W segmencie „Środek negatywny” obraz jest mniej jednoznaczny i bardziej elastyczny, co czyni go szczególnie istotnym: 54% deklaruje, że „nie wiadomo”, jaki wpływ ma takie wychowanie, ale 37% wskazuje, że przy odpowiedniej pewności nie miałyby nic przeciwko takim rodzinom. W segmencie „Środek pozytywny” gotowość ta rośnie do 73%, choć nawet tam 64% nadal deklaruje brak wiedzy na temat wpływu wychowania przez parę tej samej płci.

Charakterystyczne jest to, że nawet w segmencie bardziej otwartym nie występuje pełna pewność poznawcza. Postawę tę można streścić jako: „Jestem gotów zaufać, ale potrzebuję więcej informacji”. Właśnie w tym miejscu najlepiej widoczny jest

potencjał zmian, od których zależy kierunek dalszej transformacji społecznej.

Wzmacniają ten obraz kolejne wyniki. Tylko 45% badanych potwierdza, że „w Polsce istnieją pary jedno płciowe wychowujące dzieci”, podczas gdy aż 36% odpowiada „nie wiem”. Jedynie 12% deklaruje znajomość takich par w swoim bezpośrednim otoczeniu. Jednocześnie 46% respondentów wyraża chęć poznania więcej faktów na temat rodzin jedno płciowych w Polsce. Dla znacznej części społeczeństwa temat ten pozostaje domeną wyobraźni, a nie codziennego doświadczenia. Stanowi to wyraźny kontrast w stosunku do faktu istnienia i znajomości osób homoseksualnych w ogóle, co sugeruje, że dla większościowej części społeczeństwa brak wiedzy dotyczy specyficznie kwestii rodzicielskich, a nie samej orientacji.

Analiza wyników według segmentów ujawnia istotne różnice, które nie są widoczne w średniej dla całej próby. W segmencie „Środek negatywny” aż 52% respondentów odpowiada „nie wiem” na pytanie o istnienie w Polsce rodzin jedno płciowych, a 80% deklaruje brak znajomości takich par w swoim otoczeniu. W segmencie „Środek pozytywny” sytuacja jest podobna: 42% nadal nie ma zdania w kwestii ich obecności w kraju, a 82% przyznaje, że nie zna takich par osobiście – mimo że 55% wyraża chęć zdobycia więcej informacji na ich temat.

Jest to jeden z najbardziej wartościowych wniosków płynących z segmentacji: nawet w grupie bardziej otwartej temat rodzin jedno płciowych pozostaje słabo zakorzeniony w bezpośrednim doświadczeniu. Nie jest to zatem kwestia wyłącznie światopoglądu,

lecz również niskiego poziomu codziennej widzialności tych rodzin. Zjawisko to dotyczy również grupy „Tęczowych”: 72% deklaruje brak osobistej znajomości takich par, mimo że 68% jest świadomych ich istnienia w Polsce. Jest to kluczowy wniosek analityczny. Świadczy on o tym, że **poparcie społeczne może wyprzedzać bezpośrednie doświadczenie, lecz brak tego doświadczenia pozostawia przestrzeń dla niepewności.**

Co ciekawe i istotne z perspektywy rzecznictwa, badanie ukazuje jeszcze głębszy aspekt. Gdy dyskusja przesuwana się od abstrakcyjnych sporów do konkretnych wyzwań związanych z losem dziecka, widzimy wyraźny konsensus społeczny i wyraźną empatię na poziomie całej próby. Aż 75% badanych zgadza się, że „dzieci wychowywane przez pary jedнопłciowe mogą spotkać się z wyśmiewaniem ze strony rówieśników i otoczenia”, a 71% uważa, że „społeczeństwo powinno chronić te dzieci przed prześladowaniami ze strony środowiska zewnętrznego”. Aż 60% deklaruje, że „gdyby miało pewność, iż dzieci wychowywane przez pary jedнопłciowe rozwijają się równie dobrze jak rówieśnicy wychowani przez matkę i ojca, nie miałyby nic przeciwko takim rodzinom”. Ponadto 52% zgadza się, że „pary tej samej płci powinny mieć możliwość zawarcia małżeństwa, jeśli pozwoli to zapewnić bezpieczeństwo ich dzieciom – na przykład uchronić je przed umieszczeniem w placówce opiekuńczej po śmierci rodzica biologicznego”.

To właśnie w tym obszarze ujawnia się kluczowy punkt spójności. Nie opiera się on na symbolice ani ideologicznych definicjach. Opiera się

na ochronie dziecka, które już istnieje, a którego system prawny nie powinien krzywdzić.

Równie istotne wnioski płyną z analizy odpowiedzi w grupach najbardziej sceptycznych. W tej grupie aż 83% respondentów przewiduje, że dzieci wychowywane przez pary jedнопłciowe będą narażone na wyśmiewanie ze strony rówieśników i otoczenia, a 52% zgadza się, że społeczeństwo powinno chronić je przed prześladowaniami. Nie jest to jeszcze zgoda na pełną równość rodzinną, stanowi jednak wyraźny sygnał istnienia silnej normy ochronnej. W segmencie „Środek negatywny” tendencja ta jest jeszcze wyraźniejsza: 71% przewiduje wyśmiewanie, 57% popiera ochronę, jednak jedynie 15% akceptuje zawarcie małżeństwa jako narzędzie zabezpieczenia dziecka. W segmencie „Środek pozytywny” poparcie dla ochrony wynosi już 86%, a dla małżeństwa w celu zapewnienia bezpieczeństwa dziecku – 70%.

Wyniki te jednoznacznie wskazują, że głównym wyzwaniem nie jest sama troska o dziecko, lecz umiejętność przekucia tej troski w zgodę na konkretne rozwiązania prawne i instytucjonalne.

Wyniki badań jakościowych uzupełniają obraz, którego nie oddają w pełni same dane ilościowe. W rozmowach z osobami o poglądach bardziej sceptycznych dominował silny odruch ochronny: dziecko nie ponosi winy za strukturę rodziny, w której przyszło na świat; priorytetem powinno być zapewnienie bezpieczeństwa i normalnego dzieciństwa. Kluczowe jest skupienie się nie na samej „inności” rodziny, lecz na reakcjach otoczenia. Są to fundamentalne intuicje.

Świadczą one o tym, że nawet w obszarach, gdzie występuje opór wobec idei adopcji lub pełnej redefinicji składu rodziny, funkcjonuje silna norma społeczna: nie należy przerzucać konsekwencji sporów dorosłych na dziecko. Z tego powodu dyskusja o rodzinie i dzieciach powinna mieć na celu łagodzenie lęków, a nie eskalację napięć.

Z tej perspektywy jednym z najbardziej istotnych wniosków płynących z segmentacji jest fakt, że uproszczony model hierarchii: „Grupa otwarta > Środek pozytywny > Środek negatywny > Grupa sceptyczna”, nie wyjaśnia wszystkich zjawisk. W określonych obszarach różnice między segmentami ulegają wyraźnemu wyrównaniu. Dotyczy to zarówno podstawowej definicji rodziny i dobrego rodzica, jak i przewidywań dotyczących wpływu napięcia społecznego na dzieci wychowywane przez pary tej samej płci. Innymi słowy: nawet w obszarach, gdzie społeczeństwo wykazuje znaczące rozbieżności w kwestii uznania rodzin jednoślubiowych za pełnoprawne, panuje znacznie większy konsens co do konieczności zapewnienia ich dzieciom bezpieczeństwa, stabilności i ochrony przed krzywdą. To właśnie te obszary zbieżności stanowią najcenniejszy kapitał dla działań rzeczniczych, ponieważ wskazują na realny wspólny grunt, na którym może odbywać się konstruktywna rozmowa.


Rozdział ten przynosi złożone wnioski. Z jednej strony w polskim społeczeństwie funkcjonuje język funkcji rodziny i ochrony dziecka, który cieszy się szeroką akceptacją. Z drugiej strony wokół rodzin jednoślubiowych utrzymują się wysoka niepewność, niski poziom bezpośredniego kontaktu oraz duża wrażliwość na ryzyko społeczne.

Polskie społeczeństwo dopuszcza wyjątki dla zabezpieczenia prawnego istniejących rodzin, w których pary rodziców tej samej płci już obecnie wychowują dzieci. Nie jest jednak jeszcze gotowe na większościowe wyrażenie zgody na abstrakcyjny postulat „adopcji dzieci przez pary jednoślubiowe”. Sam upływ czasu nie wystarczy, by ta sytuacja uległa zmianie.

Kluczowym zadaniem na dziś jest redukcja lęków poprzez dostarczanie wiedzy, konkretów, dyskusję nad dobrem dziecka w realnych scenariuszach życiowych oraz wzmocnienie poczucia odpowiedzialności państwa polskiego za bezpieczeństwo „wszystkich polskich dzieci”.

Spółeczeństwo reaguje szybciej na argumenty dotyczące dobrostanu dziecka i stabilności jego rodziny, niż na symbole czy abstrakcyjne hasła. Nie jest to oznaka słabości debaty publicznej, lecz wskazuje na realny punkt wejścia do głównego nurtu społecznych oczekiwań.

Rodzina i dzieci stanowią w Polsce jednocześnie najtrudniejsze pole i najważniejszy most. Trudne, ponieważ koncentrują się tu lęk, niepewność oraz silne intuicje obyczajowe. Kluczowe, gdyż to właśnie w tym obszarze najsilniej rezonuje język troski, odpowiedzialności i ochrony słabszych. W związku z tym dyskusja o rodzinie nie powinna być pozostawiona ani retoryce konfliktu, ani strategiom stygmatyzacji. Wymaga ona spokojniejszego, precyzyjniejszego i bardziej odpowiedzialnego języka. Języka, który nie unika trudnych tematów, ale również nie czyni dziecka zakładnikiem ideologicznych sporów.



Ponieważ to właśnie w tym kontekście najwyraźniej ujawnia się sposób, w jaki społeczeństwo rozumie bezpieczeństwo, wspólnotę i rolę państwa, następuje naturalne przejście do pytania o charakter praktyczny: jakie wnioski płynące z tej wiedzy powinny kształtować politykę, działania instytucji oraz sposób prowadzenia debaty publicznej?

7

Od mandatu społecznego do politycznej sprawczości: budowanie porozumienia w polskiej debacie politycznej

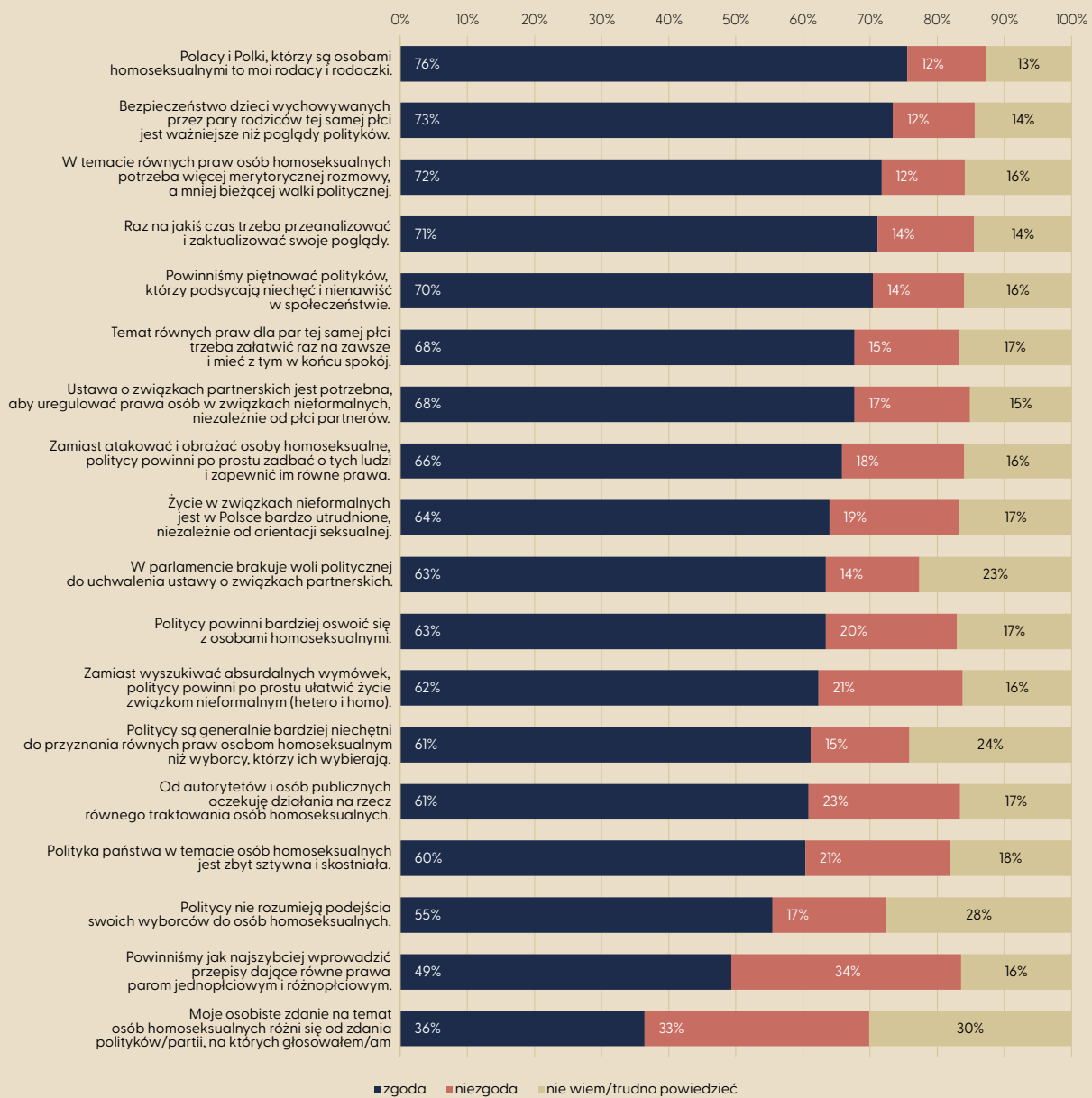
W poprzednim rozdziale wykazaliśmy, że temat rodziny i dzieci stanowi w Polsce jednocześnie najtrudniejsze pole sporu i najważniejszy most do porozumienia. To właśnie w tym obszarze najsilniej aktywizują się mechanizmy troski, lęku, ostrożności oraz pytania o rolę państwa. Jednak skuteczne zmiany w działaniu państwa wymagają inicjatywy na poziomie prawnym i instytucjonalnym. W Polsce od lat obserwujemy w tej sferze brak zdolności decyzyjnej klasy politycznej. Niniejszy rozdział odpowiada na pytanie, jaki typ działań oraz jaki język dyskursu mają w obecnych warunkach największą szansę na poszerzenie konsensu społecznego, zamiast utrwalania podziałów.

W badaniu chcieliśmy sprawdzić, jak społeczeństwo ocenia efektywność działań polityków w tym obszarze. Nasze wnioski są jednoznaczne: Polki i Polacy są bardziej gotowi na uporządkowanie statusu prawnego i społecznego osób homoseksualnych niż klasa polityczna, i oczekują od niej konkretnych działań. W całej próbie 61% badanych „oczekuje od autorytetów i osób publicznych działań na rzecz równego traktowania osób homoseksualnych”. 62% uważa, że „zamiast szukać wymówek, politycy powinni ułatwić życie związkom nieformalnym, zarówno różnopłciowym, jak i jedнопłciowym”. 70% zgadza się z „koniecznością piętnowania polityków podsycających niechęć i nienawiść w społeczeństwie”. 66% sądzi, że „zamiast atakować i obrażać osoby homoseksualne, władze powinny zadbać o ich bezpieczeństwo i zapewnić równe prawa”. Wreszcie 60% ocenia, że „polityka państwa w tym zakresie jest zbyt sztywna i skostniała”. Bardziej przychylni respondenci potrafili

nazwać ten problem w wywiadach jakościowych jeszcze prościej: *„Polityka również jest kluczową barierą do zmiany — brak woli politycznej blokuje zmiany legislacyjne.”*

Te dane nie świadczą o braku chęci zmian w społeczeństwie. Wręcz przeciwnie, wskazują na wyraźne oczekiwanie: **należy zaprzestać traktowania tego tematu jako pretekstu do sporów ideologicznych, podjąć odpowiedzialność i wdrożyć konkretne rozwiązania.** W warstwie jakościowej ten sam odruch wracał zarówno po stronie bardziej sceptycznej, jak i bardziej przychylniej — nie jako abstrakcyjny postulat „postępu”, lecz jako zwykłe oczekiwanie, że państwo ma wreszcie zachowywać się jak państwo.

Jeszcze wyraźniej obraz ten ujawnia się przy przejściu od ogólnych kierunków działania do konkretnych rozwiązań operacyjnych. 68% badanych zgadza się, że „ustawa o związkach partnerskich jest niezbędna do uregulowania praw osób w związkach nieformalnych, niezależnie od płci partnerów”. 63% uważa, że „w parlamencie brakuje woli politycznej do uchwalenia takich przepisów”. 72% wskazuje, że „w kwestii równych praw osób homoseksualnych potrzeba więcej rozmowy merytorycznej, a mniej bieżącej konfrontacji politycznej”. 64% uznaje, że „życie w związkach nieformalnych jest w Polsce bardzo utrudnione, niezależnie od orientacji seksualnej”. 76% zgadza się ze stwierdzeniem, że „osoby homoseksualne są ich współobywatelami”, a 73% — że „bezpieczeństwo dzieci wychowywanych przez pary tej samej płci jest ważniejsze niż poglądy polityków”. W sceptycznych wywiadach pogłębionych, ostrożni respondenci z Podlasia mówili: *„No tak,*



Wykres 16.
Struktura postaw i poglądów respondentów odnośnie polityki (n = 1014)

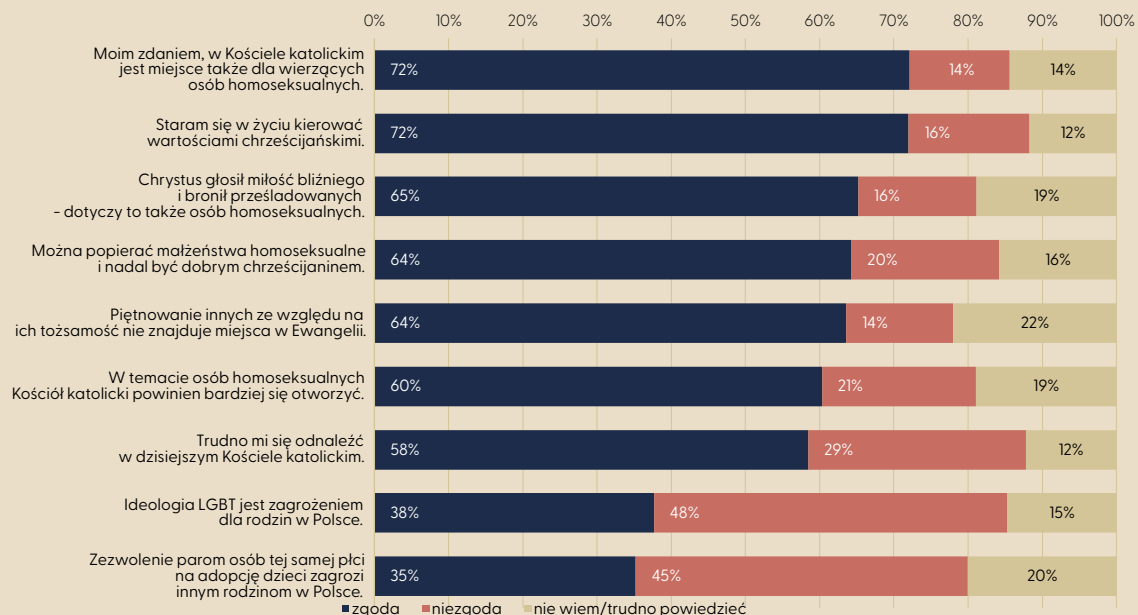
no i uregulujmy to w prawie, nazwijmy to po imieniu, tak jak mówił wcześniej kolega. Nazwijmy to związkami partnerskimi i będzie po kłopotcie dla każdego.” Zaraz obok pojawiała się równie charakterystyczna diagnoza: *„No to [projekt rządowy o związkach partnerskich – przyp. red.] jest kolejny nasz polski bubel prawny, które tworzymy i w których się zapętlamy, tak?”*

Dopiero sformułowanie „jak najszybciej wprowadzić przepisy dające równe prawa” wywołuje wyraźnie większy opór, powodując spadek wskaźnika zgody w całej próbie do 49%. Jest to kluczowa lekcja dla polityki: cel cieszy się dziś w Polsce szerszą legitymizacją niż tempo i styl jego realizacji. To właśnie tutaj jakościowa podbudowa okazuje się szczególnie cenna. Z jednej strony bardziej przychylni respondenci mówili po prostu: *„Może politycy i aktywiści powinni mniej krzyczeć, a więcej działać.”* Z drugiej strony pojawiała się już bardziej strategiczna intuicja, że potrzebny jest *„projekt pomostowy – proces, który prowadzi do celu etapami. Z jasno określonymi celami, punktami kontrolnymi, sprawdzaniem, czy idziemy w dobrym kierunku.”* Oznacza to, że społeczna gotowość nie jest dziś największym gardłem. Znacznie częściej problemem jest styl prowadzenia tej sprawy i polityczna nieumiejętność przekucia mandatu w sensownie uporządkowaną sekwencję działań.

To rozróżnienie pozwala zrozumieć, co stanowi dziś prawdziwy próg polityczny. Nie jest to przede wszystkim sama zasada równego traktowania. Znacznie częściej kluczowa jest rama, w jakiej jest ona przedstawiana. W ujęciu spokojnym,

instytucjonalnym i pragmatycznym — jako porządkowanie życia, zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom i rodzinom, a także wzmocnienie odpowiedzialności państwa za członków i członkinie polskiej wspólnoty — temat cieszy się wyraźną większością poparcia lub przynajmniej posiada szeroki, realny potencjał. W ujęciu przyspieszonym, plemiennym lub od razu osadzonym w logice symbolicznego starcia, część umiarkowanego środka społecznie się zamyka. Nie oznacza to, że polityka powinna być opóźniona lub bierna. Oznacza jedynie, że w tej sprawie najpierw musi zadziałać funkcja, a dopiero potem etykieta. Z tego właśnie bierze się zniecierpliwienie, które w wywiadach z osobami bardziej akceptującymi zostało nazwane bardzo ostro: *„Po co ludziom utrudniać — skupiać się na tym, czy geje mogą wziąć ślub, zamiast się skupić na rzeczach poważnych po prostu na tym, że inne rzeczy w państwie nie działają, bo to na to jest po prostu pierdoła — kłócenie się o coś takiego, żeby tylko komuś utrudnić czy ułatwić.”*

Kluczowe znaczenie ma również druga warstwa, często pomijana w debacie politycznej: **religia i światopogląd nie tworzą dziś jednolitego frontu sprzeciwu wobec zmian.** W całej próbie 48% badanych nie zgadza się z tezą, że „ideologia LGBT stanowi zagrożenie dla rodzin w Polsce” (przy 38% zgody). Podobnie 45% odrzuca twierdzenie, że „zezwolenie na adopcję dzieci przez pary tej samej płci zagraża innym rodzinom” (przy 35% zgody). Jednocześnie obserwujemy wysokie poparcie dla inkluzywności wewnątrzreligijnej: 72% uważa, że „w Kościele Katolickim jest miejsce dla wierzących osób homoseksualnych”; 64% zgadza się,



Wykres 17.

Struktura postaw i poglądów respondentów odnośnie religii i religijności (n = 1014)

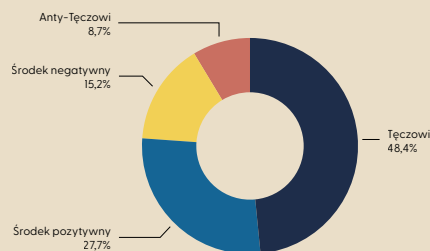
że „piętnowanie innych ze względu na tożsamość nie znajduje uzasadnienia w Ewangelii”; 65% wskazuje, że „Chrystus głosił miłość bliźniego i obronę prześladowanych, co dziś dotyczy także osób homoseksualnych”; 60% uważa, że „w temacie osób homoseksualnych Kościół Katolicki powinien się bardziej otworzyć”, a 64% — że „można popierać małżeństwa homoseksualne i nadal być dobrym chrześcijaninem”. Oznacza to, że polityka nie musi dokonywać wyboru między świeckim językiem praw a religijnym językiem godności. W polskich warunkach istnieje realna przestrzeń dla inkluzywnej, niekonfrontacyjnej religijności, która nie wzmacnia antagonizmów, lecz przyczynia się do ich łagodzenia.

Obraz ten staje się jeszcze wyraźniejszy, gdy przeanalizujemy elektoraty poszczególnych partii. Żaden z nich nie charakteryzuje się przytłaczającą dominacją żadnego z wcześniej zdefiniowanych segmentów. Zauważalny jest natomiast wyraźny dysonans: programy polityczne prezentowane przez liderów są bardziej zachowawcze, a narracje bardziej konfrontacyjne, niż wynikałoby to z oczekiwań ich własnych wyborców. W jakościowych materiałach po stronie bardziej przychylniej ten sam problem był nazywany bez ogródek: „*Prawica lub skrajna prawica bardzo mocno idzie w zaparte, jest bardzo głośna i działa jakkolwiek, ale działa. A z kolei lewica bardzo szuka takiego języka inkluzywnego, takiego języka, żeby brań bożej nikogo nie urazić i przez to jakby stoją i nie robią nic.*”

To mocna ocena, ale dobrze oddaje jeden z ważnych podskórnych wątków badania: ludzie nie oczekują już dziś od polityki samej deklaracji moralnej. Oczekują sprawczości.

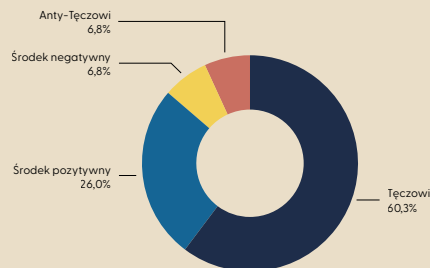
W elektoracie Koalicji Obywatelskiej blok pozytywny stanowi wyraźną większość: 48,4% to grupa „Tęczowych”, 27,7% to „Środek pozytywny”, podczas gdy segmenty negatywne łącznie stanowią około jednej czwartej. Jest to elektorat, w którym temat posiada naturalną nośność, choć nie jest całkowicie jednorodny. Z tego względu optymalną strategią powinien być styl spokojny i instytucjonalny, a nie automatyczna eskalacja napięcia. Dane wskazują, że wyborcy KO w wysokim stopniu oczekują od polityki konkretnych rezultatów, a nie konfrontacji. Silnie popierają oni wprowadzenie związków partnerskich, potępiają politykę nienawiści, domagają się ochrony dzieci i używania języka wspólnoty. Nawet w tej grupie hasło „jak najszybciej” generuje mniejsze poparcie niż sam cel zmian. Jest to istotny sygnał: nawet najbardziej sprzyjający elektorat preferuje dojrzałe wdrażanie rozwiązań nad nieustanny moralny spektakl.

Elektorat Nowej Lewicy i Razem jest jeszcze bardziej jednoznaczny: około 86% stanowią tu dwa segmenty pozytywne, w tym aż 60,3% grupa „Tęczowych”. Jest to naturalna baza dla najbardziej bezpośredniej rozmowy o konkretnych rozwiązaniach legislacyjnych. Niemniej jednak analiza danych sugeruje, by nie sprowadzać tej polityki do czysto symbolicznego gestu. W tym elektoracie można mówić wprost o reformach, ich kolejności i wdrożeniu, lecz warto zachować język państwa, bezpieczeństwa dzieci, standaryzacji prawnej i jakości instytucji. Innymi słowy: nawet tam,



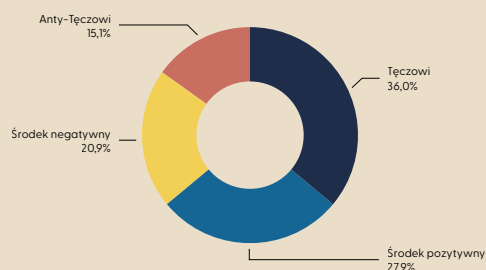
Wykres 18.

Segmentacja postaw społecznych wobec osób LGBTQ+ wśród wyborców Koalicji Obywatelskiej w wyborach parlamentarnych w Polsce w 2023 roku (n = 289)



Wykres 19.

Segmentacja postaw społecznych wobec osób LGBTQ+ wśród wyborców Nowej Lewicy i Partii Razem w wyborach parlamentarnych w Polsce w 2023 roku (n = 73)



Wykres 20.

Segmentacja postaw społecznych wobec osób LGBTQ+ wśród wyborców Trzeciej Drogi (PL2050 + PSL) w wyborach parlamentarnych w Polsce w 2023 roku (n = 86)

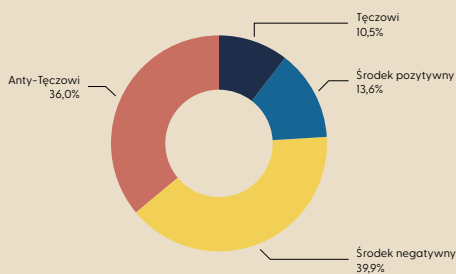
gdzie mandat moralny jest najsilniejszy, najskuteczniejsza okazuje się nie retoryka triumfu, lecz retoryka odpowiedzialnego porządkowania.

Najciekawsze politycznie jest jednak to, co obserwujemy w elektoracie byłej Trzeciej Drogi. Dla celów zapewnienia jakości metodologicznej badania, bazowaliśmy w segmentacji politycznej na realnym głosowaniu przez respondentów w wyborach 15 X 2023. Dodatkowo, badanie zostało przeprowadzone niedługo po oficjalnym rozwiązaniu tej koalicji, w związku z czym uznaliśmy za niecelowe rozdzielanie elektoratów Polskiego Stronnictwa Ludowego i Polski 2050. Nie jest przypadkiem, że właśnie ten elektorat pojawia się w materiałach jako jedno z głównych pól pracy nad umiarkowanym środkiem. Jego kompozycja jest wyraźnie dodatnia, choć niebezpieczna: 36,0% stanowią „Tęczowi”, 27,9% to „Środek pozytywny”, a segmenty negatywne łącznie stanowią 36%. Jest to klasyczne pole kompromisu i zarazem elektorat, w którym styl ma niemal taką wagę jak treść. Liczby są jednak bardzo obiecujące: 69% oczekuje od autorytetów działania na rzecz równego traktowania osób homoseksualnych; 72% chce, by politycy ułatwiali życie związkom nieformalnym; 80% uważa, że politycy są bardziej niechętni do przyznania równych praw niż ich wyborcy; a 76% popiera piętnowanie podsycaenia nienawiści. W dalszej części odpowiedzi poparcie dla ustawy o związkach partnerskich rośnie do 74%, dla merytorycznej rozmowy zamiast walki politycznej do 80%, dla tezy „to moi współobywatele” do 91%, a dla tezy, że bezpieczeństwo dzieci jest ważniejsze niż poglądy polityków, do 81%.

Jest to najsilniejszy dowód na to, że polityka umiarkowanego środka nie musi oznaczać rozwodnienia sprawy. Przeciwnie: właśnie w elektoracie kompromisowym da się zbudować najmocniejszy mandat dla pragmatycznej zmiany, jeśli uniknie się wojny kulturowej jako formatu dyskursu.

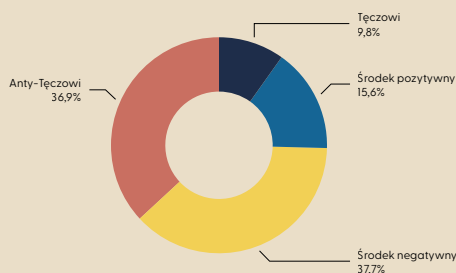
Równie istotny jest aspekt religijny. W elektoracie Trzeciej Drogi nie sprawdza się już uproszczona narracja, zgodnie z którą religijność automatycznie wyklucza równość. Wyniki badania wskazują na zjawisko bardziej subtelne: otwarty katolicyzm może stanowić w tym środowisku realny kapitał. To właśnie czyni tę grupę politycznie kluczową. Łączy ona stosunkowo wysoki potencjał pro-równościowy z językiem, który nie musi być postrzegany ani jako antyreligijny, ani jak konfrontacyjny. Z perspektywy strategii politycznej oznacza to, że Trzecia Droga nie jest „trudnym terenem do opanowania”, lecz potencjalnie najważniejszym obszarem budowania szerokiej, stabilnej większości wokół rozwiązań porządkujących prawo i chroniących dzieci.

Po drugiej stronie spektrum politycznego znajdują się elektoraty Prawa i Sprawiedliwości i Konfederacji. W obu przypadkach postawy negatywne stanowią wyraźną większość: w PiS segmenty negatywne obejmują około 76% badanych, a w Konfederacji około 75%. W związku z tym najpoważniejszym błędem strategicznym byłaby konfrontacja czysto ideologiczna. Nie wynika to z braku potencjału do dialogu, lecz z faktu, że w obu elektoratach istnieją wyraźne punkty styczne, choć o innej naturze niż w innych grupach. W elektoracie PiS 68% badanych uznaje osoby homoseksualne za swoich współobywateli;



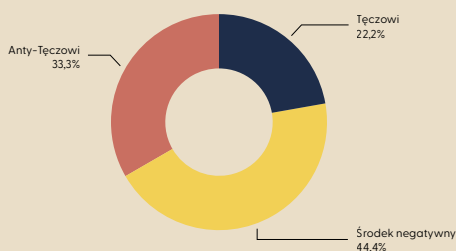
Wykres 21.

Segmentacja postaw społecznych wobec osób LGBTQ+ wśród wyborców Prawa i Sprawiedliwości w wyborach parlamentarnych w Polsce w 2023 roku (n = 258)



Wykres 22.

Segmentacja postaw społecznych wobec osób LGBTQ+ wśród wyborców Konfederacji w wyborach parlamentarnych w Polsce w 2023 roku (n = 122)



Wykres 23.

Segmentacja postaw społecznych wobec osób LGBTQ+ wśród wyborców innych partii w wyborach parlamentarnych w Polsce w 2023 roku (n = 9)

64% uważa, że bezpieczeństwo dzieci wychowywanych przez pary tej samej płci jest ważniejsze niż poglądy polityków; 63% wskazuje na konieczność więcej rozmowy merytorycznej i mniej bieżącej konfrontacji politycznej; 53% popiera ustawę o związkach partnerskich, a 60% zgadza się z tezą, że kwestię równych praw należy uregulować, aby zakończyć społeczne napięcie. Dane te nie pozwalają na opisanie tego elektoratu jako jednolitej „ściany” oporu. Wskazują raczej, że grupa ta odrzuca pośpiech i szerokie pakiety reform, ale jest podatna na argumenty oparte na wspólnotowości, bezpieczeństwie oraz języku stabilizacji i uspokojenia debaty publicznej. W jednym ze sceptycznych fokusów, gdy rozmowa zeszła z ideologii na praktykę, pojawił się też bardzo konkretny odruch naprawczy: *„Powinno być może zmienione na to, żeby wypisać zgodę. I nieważne, czy to jest sąsiadka, czy nie wiem, przyjaciel. Tak na imię, nazwisko, PESEL. Niech sobie noszą oboje.”* To drobny przykład, ale dobrze pokazuje logikę tej części elektoratu: niekoniecznie pełna zgoda światopoglądowa, za to rosnąca gotowość do ograniczania absurdu tam, gdzie państwo mogłoby po prostu działać rozsądniej.

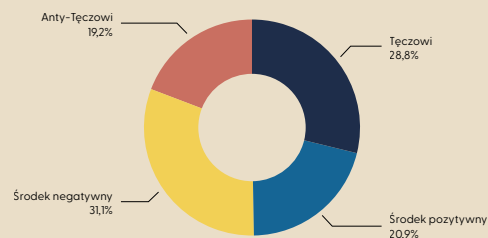
W elektoracie Konfederacji logika jest podobna, choć silniej obciążona narracją o „zagrożeniu ideologią”. Mimo to obserwujemy istotne pęknięcia w tej jednolitości: 60% badanych uznaje osoby homoseksualne za swoich współobywateli; 57% uważa, że bezpieczeństwo dzieci jest ważniejsze niż poglądy polityków; 52% popiera ustawę o związkach partnerskich; 50% wskazuje na konieczność większej rozmowy merytorycznej i mniejszej konfrontacji politycznej;

a 57% zgadza się z tezą, że kwestię równych praw należy uregulować definitywnie, aby zakończyć społeczne napięcie. Nawet w wymiarze religijnym, mimo silnego poparcia dla narracji o „zagrożeniu ideologią LGBT”, istnieje w tej grupie większość akceptująca minimum chrześcijańskie: prawo do miejsca w Kościele, zaprzestanie stygmatyzacji oraz realizację zasady miłości bliźniego. Wniosek polityczny nie brzmi zatem: „przekonać wszystkich do pełnej równości”. Brzmi raczej: tam, gdzie niemożliwa jest szeroka zgoda, możliwa jest deeskalacja konfliktu i budowa minimalnych, nienaruszalnych standardów godności i bezpieczeństwa.

Warto również przyjrzeć się elektoratowi wyborców, którzy nie byli zmobilizowani w wyborach parlamentarnych w 2023 roku. Nie jest to ani jednolity blok konserwatywny, ani rezerwuar postaw progresywnych. Stanowi on mieszaninę dystansu, zmęczenia, ambiwalencji i słabego zakotwiczenia politycznego: 31,1% to grupa „Środek negatywny”, 28,8% to „Tęczowi”, 20,9% to „Środek pozytywny”, a 19,2% to „Anty-Tęczowi”. Innymi słowy, bloki pozytywny i negatywny znajdują się w tym środowisku w stanie niemal idealnej równowagi. W odpowiedziach obserwujemy jednocześnie wysokie poparcie dla sprawiedliwych norm oraz dużą liczbę odpowiedzi „nie wiem”, gdy temat nabiera wyraźnego zabarwienia politycznego. 52% oczekuje od autorytetów działań na rzecz równego traktowania; 55% popiera ułatwianie życia związkom nieformalnym; 63% domaga się piętnowania polityków podsycających nienawiść; 63% zgadza się, że zamiast atakować, władze powinny zadbać o bezpieczeństwo tych osób i zapewnić im

równe prawa; a 69% stawia bezpieczeństwo dzieci ponad poglądy polityków. Jednocześnie szybkie, kompleksowe rozwiązania nie budzą tu równie silnego entuzjazmu. Jest to elektorat, który najłatwiej utracić, jeśli temat zostanie przedstawiony jako kolejna walka o dominację ideologiczną. Może on jednak zostać zaangażowany w dyskusję poprzez odwołanie się do codziennych realiów, ochrony przed upokorzeniem oraz poczucia, że chodzi o sprawiedliwe zasady, a nie o obce konflikty symboliczne.

Jakie wnioski płyną z tych danych dla polityki? Przede wszystkim: w tej sprawie **nie trzeba wybierać między odwagą a realizmem**. Realizm nie oznacza zamrożenia zmian ani kapitulacji. Oznacza precyzyjne rozpoznanie, gdzie istnieje dziś społeczna większość, gdzie znajduje się „miękki most” do porozumienia, a gdzie jedynym możliwym celem jest redukcja napięcia i minimalizacja szkód.



Wykres 24. Segmentacja postaw społecznych wobec osób LGBTQ+ wśród osób, które nie pamiętają na którą partię głosowały lub nie głosowały w wyborach parlamentarnych w Polsce w 2023 roku (n = 117)

Najszerszy potencjał na uzyskanie mandatu społecznego mają działania, które można opisać jako porządkowanie chaosu prawnego, ułatwianie życia związkom nieformalnym, ochronę dzieci, potępienie nagonki, promowanie merytorycznej rozmowy oraz wygaszanie konfliktu politycznego. Najślabszy mandat pojawia się tam, gdzie polityka próbuje natychmiast przenieść cały temat w tryb pośpiesznej, pełnoskalowej rewolucji lub zredukować go do testu plemiennego lojalności.

Drugi wniosek ma jeszcze większe znaczenie: dla większości elektoratów polityka nie jest dziś oceniana po tym, czy brzmi najbardziej wojowniczo, lecz po tym, czy potrafi oferować rozwiązania i być dojralsza od wojny kulturowej. W przypadku Koalicji Obywatelskiej i Lewicy oznacza to realizację konkretnych reform bez ich niepotrzebnej eskalacji. W elektoracie Trzeciej Drogi — budowanie języka kompromisu, który nie jest kapitulacją, lecz formą skuteczności. W środowiskach PiS i Konfederacji — rozróżnianie minimalnego standardu godności i bezpieczeństwa od całego pakietu sporów symbolicznych. Wśród wyborców niezdecydowanych — nawiązanie do codziennych realiów, a nie do partyjnych etykiet. Nie są to cztery różne filozofie polityczne.

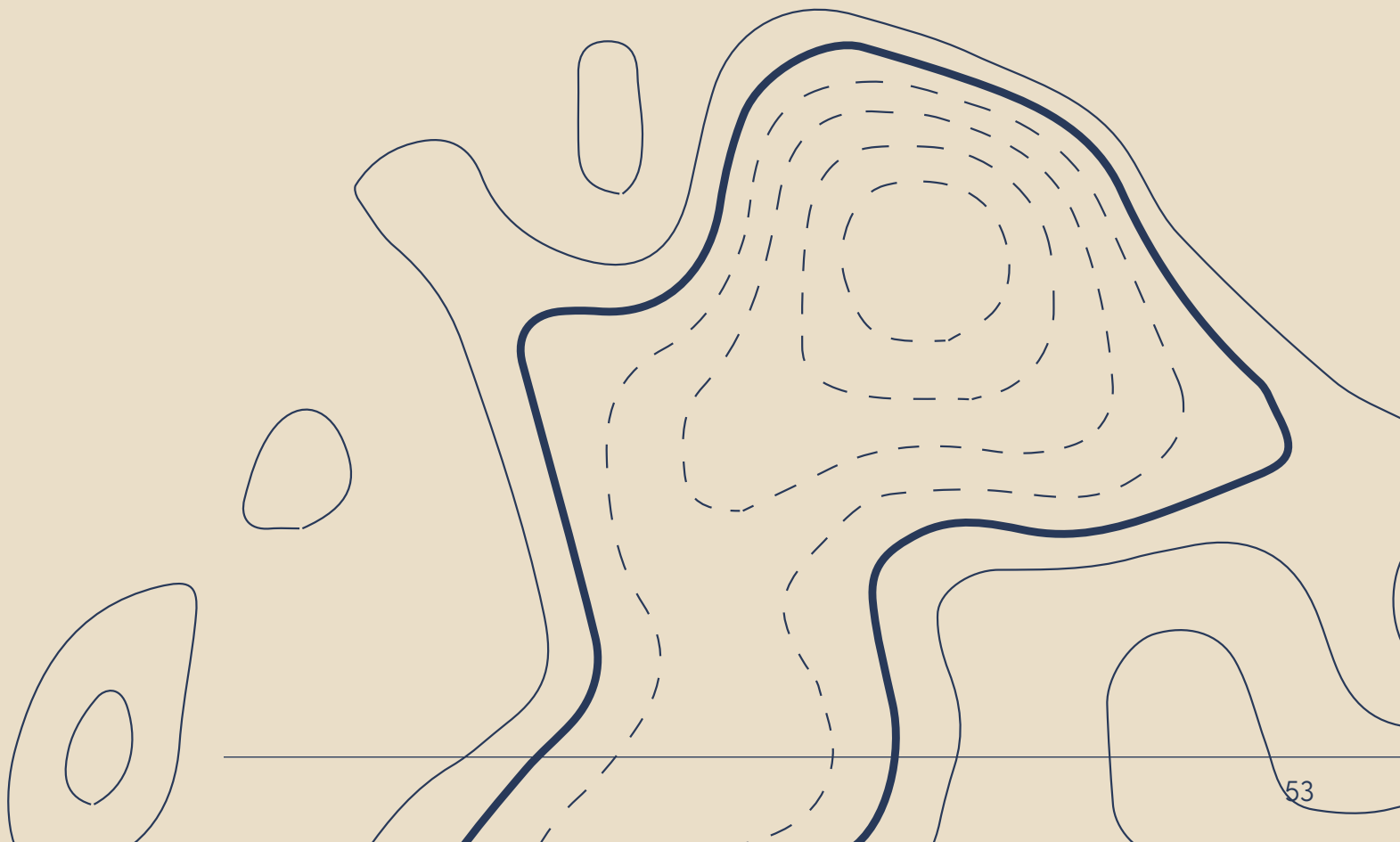
To cztery różne ścieżki prowadzące do tego samego celu publicznego: mniej chaosu, mniej nagonki oraz więcej przewidywalnych i uczciwych reguł wspólnego życia.

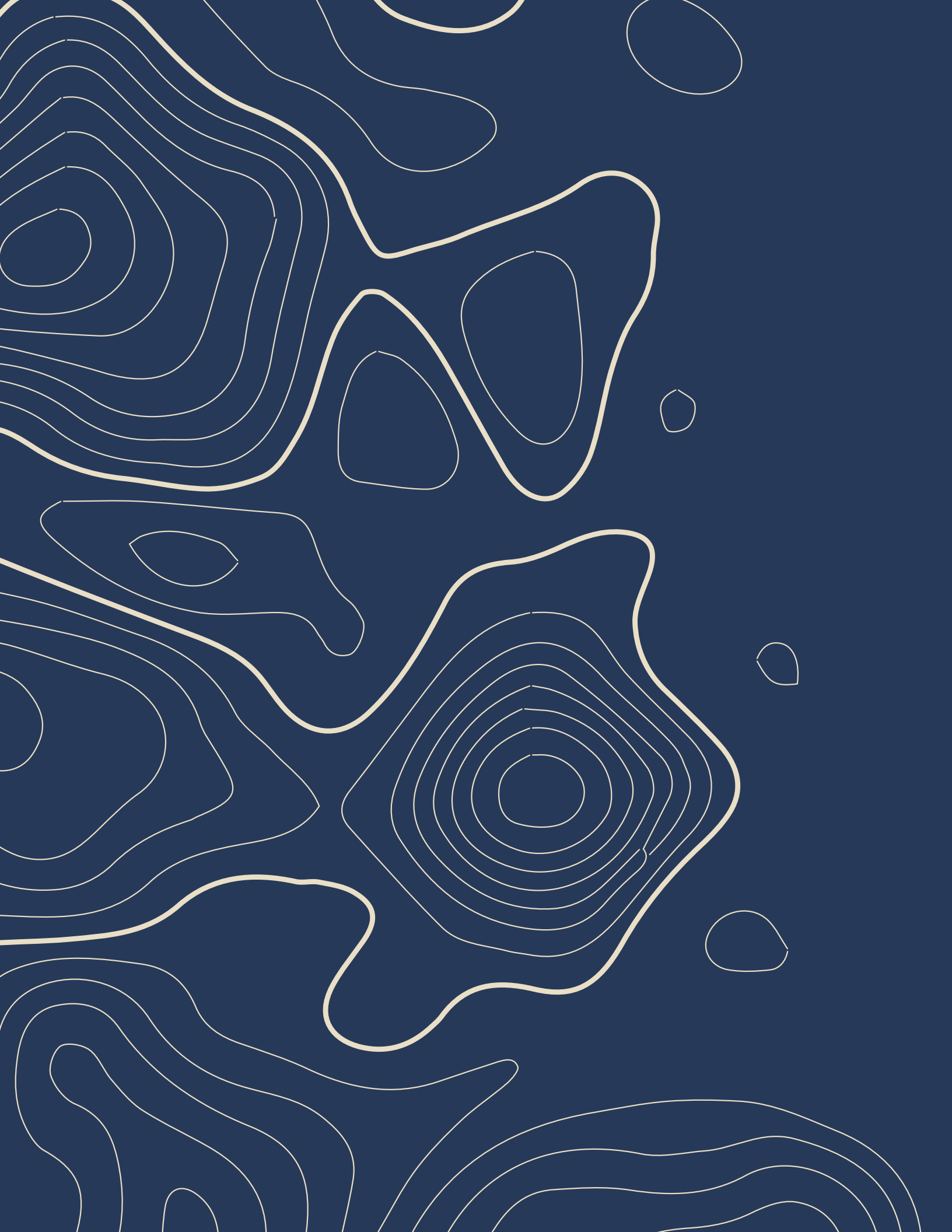
Trzeci wniosek odnosi się do samej konstrukcji komunikacji politycznej. Wyniki badania silnie wspierają tezę, że w Polsce najskuteczniejsza jest polityka, która potrafi operować jednocześnie trzema

językami: porządku prawnego, dobra dziecka oraz wspólnoty współobywateli. Nie są to trzy konkurencyjne ramy interpretacyjne, lecz trzy uzupełniające się punkty wejścia do procesu decyzyjnego. Jeśli politycy będą potrafili łączyć te elementy w sposób racjonalny i dostosowywać je do specyfiki danego elektoratu, realna staje się szansa na trwałe przesunięcie centrum politycznego. Natomiast powrót do schematu: prowokacja → konfrontacja → plemienna mobilizacja, skazuje na stagnację nawet w obszarach, gdzie społeczny mandat na zmiany jest wyraźnie szerszy niż obecna praktyka polityczna. Tak właśnie widzieli to badani po obu stronach jakościowego materiału: z jednej strony padało „mniej krzyczeć, a więcej działać”, z drugiej — bardzo podobna intuicja, że temat jest zbyt łatwo „wyciągany” w kampaniach i ustawiany jako kolejna wojna o kilka punktów procentowych poparcia.

Podsumowując, z badań BiS nie wynika wezwanie do ostrożnej bierności, lecz do spokojnej sprawczości. Społeczeństwo nie oczekuje kolejnej rundy wojny kulturowej. Oczekuje, by polityka zaczęła funkcjonować zgodnie ze swoją istotą — czyli porządkować, chronić, upraszczać i finalizować kwestie, które od dawna wymagają jasnych reguł.

Ponieważ wiemy już, że mandat społeczny istnieje, choć rozkłada się nierówno między elektoratami i ramami językowymi, kolejne pytanie brzmi niezwykle praktycznie: jak konstruować komunikację, aby nie tracić elektoratu na samym starcie?





8

Strategia komunikacyjna: budowanie poparcia społecznego

Po zdiagnozowaniu wartości, progów akceptacji, struktury segmentów oraz specyfiki tematów rodzinnych i politycznych, dochodzimy do pytania o charakterze najbardziej praktycznym: jak komunikować zagadnienia związane z równością osób nieheteroseksualnych, aby nie tylko mieć rację merytoryczną, ale skutecznie poszerzać zakres zgody społecznej? Wyniki projektu BiS jednoznacznie wskazują, że w Polsce powodzenie przekazu nie zależy wyłącznie od jego treści. Równie istotne są: kolejność argumentów, dobór słownictwa, ton wypowiedzi, tożsamość nadawcy oraz estetyka całościowej narracji. Ten sam sens może otwierać lub zamykać odbiorcę – w zależności od formy, w jakiej zostanie przedstawiony. Niniejszy rozdział nie koncentruje się zatem na tym, co społeczeństwo myśli, lecz na tym, jak należy komunikować, aby umożliwić społeczeństwu przesunięcie postaw bez poczucia przymusu, zawstyżenia czy uwikłania w konflikty kulturowe.

Najkrótsza zasada wyłaniająca się z analizy jakościowej brzmi: **funkcja poprzedza etykietę**. W praktyce oznacza to, w rozmowie o równości małżeńskiej skuteczniejsze jest rozpoczęcie od kwestii szpitalnych, szkolnych, praktycznych wyzwań związanych z dziedziczeniem, bezpieczeństwem dziecka, stabilnością prawną czy codziennym sąsiedztwem niż od abstrakcyjnych symboli i sporów o definicje czy tożsamości. Bezpośredni kontakt z ludźmi i ich codziennością, a także opowieści o trudnych doświadczeniach instytucjonalnych, skuteczniej zmieniają postawy niż spory światopoglądowe. Najbardziej zrozumiałymi punktami wejścia są kwestie pełnomocnictw, wspólnoty

majątkowej, dziedziczenia oraz statusu osoby najbliższej. Trzy kluczowe filary otwierające umiarkowany środek to: dobro dziecka, porządek prawny zapewniający spokój oraz swojskość i bezpośredni kontakt. Powinny one stanowić rdzeń skutecznej strategii komunikacyjnej.

Druga zasada jest równie istotna: konieczne jest obniżanie poziomu napięcia i redukcja automatycznych skojarzeń. W modułach jakościowych wyraźnie powracają te same czynniki wyzwalające opór: szybkie etykietowanie zjawisk jako „LGBT”, dydaktyczny ton, poczucie moralnej presji, nadmiar symboli, zbyt ostentacyjna estetyka widoczności oraz język odbierany jako narzucony, nieprzystępny pakiet „zagranicznej ideologii”. Z drugiej strony, równie konsekwentnie pojawiają się czynniki budujące zaufanie: spokojny ton, procedury „dla wszystkich”, język *fair play* wobec współobywateli, odwołania do porządku, ochrony słabszych i codziennych rytuałów wspólnoty. Stąd wynika jedna z najważniejszych lekcji projektu: prawda powinna być wprowadzana do rozmowy poprzez najmniej polaryzujące słownictwo, a skuteczna komunikacja polega na uruchomieniu empatii bez wykorzystania scenografii odbieranej ideologicznie.

Ma to bardzo konkretne konsekwencje językowe. Należy mówić o homoseksualności w sposób ludzki, pragmatyczny i pozbawiony żargonu; unikać nagłówków o charakterze ideologicznym; nie dążyć do „moralnego zwycięstwa”, lecz skupiać się na rozwiązywaniu problemów. Należy częściej używać słów takich jak: porządek prawny, spokój, bezpieczeństwo, wspólnota, odpowiedzialność, uczciwe zasady i

dobro dziecka, a zachować ostrożność w odniesieniu do haseł typu „równość LGBTQ+”, które dla znaczącej części odbiorców brzmią jak partyjny znak rozpoznawczy. W mainstreamie lepiej funkcjonuje pojęcie „równe traktowanie” niż „równość” jako sztandar walki; „osoby homoseksualne” lub „geje i lesbijki” są bardziej zrozumiałe niż przeładowane skrótowce; a narracja „dzieci już tu są” jest skuteczniejsza niż rozpoczynanie sporu od teorii i definicji. Takie podejście nie jest kapitulacją wobec społecznej wrażliwości, lecz bardziej efektywną drogą nawiązania kontaktu z umiarkowaną większością w tej samej sprawie.

Trzecia zasada dotyczy tonu. Materiał jakościowy wyraźnie wskazuje, że w Polsce łatwiej otwiera się na swojskość niż na podkreśloną, buntowniczą ekspresję. Umiarkowany środek lepiej reaguje na „zwykłe życie” niż na sceny odbierane jako estetycznie ostentacyjne lub konfrontacyjne. W raportach jakościowych pojawiają się gotowe wskazówki: codzienne gesty są akceptowalne, nieskrępowana ekspresja estetyczna bywa oceniana jako „seksualizacja”, a względnie wstrzemięźliwe społeczeństwo szybko odczuwa dyskomfort, gdy styka się z czymś, co odbiera jako ostentacyjne okazywanie uczuć w miejscu publicznym. Na osoby bardziej sceptyczne lepiej działają krótkie moduły i konkretne obrazy niż długie narracje; w warstwie kulturowej najlepiej funkcjonuje „czuła powaga”, a nie groza „sporu o wartości”. Warto wykorzystywać obrazy takie jak: wspólny stół, spokojny i bezpieczny dom, dobre sąsiedztwo, chleb, lokalne symbole regionów, miast czy gmin. Innymi słowy: spokojna, akceptująca i pewna siebie polskość

wygrywa z narracjami alarmistycznymi, urażonymi czy karykaturalnymi. W praktyce oznacza to, że budując poparcie, należy komunikować w sposób, który pozwala odbiorcy pomyśleć: „to jest o naszym wspólnym życiu”, a nie „to znowu jest komunikat z agresywnego, obcego plemienia”.

Czwarta zasada dotyczy nadawcy. W części jakościowej BiS wyraźnie powraca obserwacja, że ten sam komunikat brzmi inaczej w zależności od osoby, która go wypowiada. Największą wiarygodnością cieszą się rodzice, nauczyciele, lekarze, prawnicy, osoby z lokalnych instytucji, strażacy OSP, członkowie kół gospodyń wiejskich, a czasem także „łagodni duchowni”. Bardzo ważny jest również głos heteroseksualnej większości, wyrażający się w formule: *„jestem heteroseksualistą, ale popieram równe traktowanie osób homoseksualnych przez państwo”*. Jest to niezwykle istotne również dla polityków. Społeczeństwo nie oczekuje, by polityk w każdej wypowiedzi był jedynym źródłem moralnej interpretacji. Znacznie skuteczniejsze jest ustawienie się w roli osoby, która porządkuje, chroni i oddaje głos wiarygodnym ludziom ze społeczeństwa. Stąd wynika bardzo praktyczna zasada: należy dawać ludziom przyzwolenie na życzliwy, choć nie zawsze idealnie inkluzywny, skomplikowany język. W przeciwnym razie część umiarkowanego środka wycofuje się z rozmowy ze strachu przed popełnieniem gafy, zanim w ogóle zacznie analizować treść.

Piąta zasada ma charakter wyraźnie polityczny: społeczeństwo oczekuje od polityków rozwiązania problemu, ale nie chce, by stawał się on kolejną

wojną. W części ilościowej wyraźnie widać, że większość badanych pragnie więcej rozmowy merytorycznej, mniej walki politycznej, ułatwienia życia związkom nieformalnym i uporządkowania chaosu prawnego. Powinno to wywierać presję na klasę polityczną również w wymiarze komunikacyjnym. Innymi słowy: polityk, który wypowiada się w tej sprawie spokojnie, konkretnie i instytucjonalnie, nie „zdradza sprawy”, lecz lepiej odpowiada na oczekiwania społeczeństwa. Odwrotnie: polityk, który sprowadza temat do symbolicznego testu plemiennej lojalności, często działa wbrew obecnemu szerokiemu mandatowi społecznemu.

Powyższe obserwacje prowadzą do kolejnego istotnego wniosku: nie istnieje jeden uniwersalny język dla wszystkich elektoratów. W elektoratach Koalicji Obywatelskiej i Nowej Lewicy można postugiwać się językiem bardziej bezpośrednim, jednak nadal najskuteczniejszy jest styl spokojny i instytucjonalny, a nie ciągłe podgrzewanie tematu. W elektoracie Trzeciej Drogi (stan na październik 2025) najskuteczniejszy jest język kompromisu, stabilności, rozsądnej państwowości strzegącej bezpieczeństwa dzieci i ochrony przed krzywdą współobywateli – bez wojny kulturowej jako tła. W elektoratach Prawa i Sprawiedliwości oraz Konfederacji przekaz działa wtedy, gdy opiera się na porządku społecznym, wspólnocie, merytoryce, bezpieczeństwie dzieci i zasadzie, że osoby homoseksualne są również naszymi współobywatelami; znacznie gorzej, gdy brzmi jak szybka, pakietowa rewolucja lub moralny nakaz elit. Wśród wyborców niezdecydowanych stawką jest samo wejście do rozmowy: tam należy mówić o zwykłym życiu,

niepewności prawnej, godności i *fair play*, a nie o partyjnych tożsamościach.

Istnieje również ważna zasada szczególna dla polityków i mediów: nie należy unikać wątku religijnego, ale mądrze go segmentować. Zarówno badanie ilościowe, jak i jakościowe pokazują, że język godności, niepiętnowania, miłości bliźniego i miejsca w Kościele dla wierzących osób homoseksualnych może być realnym mostem, ale tylko wtedy, gdy nie zamienia się w spór teologiczny i nie jest narzucany jako jedyna rama interpretacyjna. W niektórych elektoratach będzie to ważne wzmocnienie, w innych dodatek, a w jeszcze innych temat poboczny. Najważniejsze jest jedno: religia nie musi być automatycznie językiem wykluczenia, ale nie wolno jej również używać jako narzędzia retorycznego do ataku.

Główny wniosek płynący z powyższych znalezisk jest następujący: **mów o życiu, nie o obozach; o regułach, nie o etykietach; o dzieciach, bezpieczeństwie i porządku, zanim przejdiesz do nazw; mów spokojnie, po ludzku i bez tonu moralnej wyższości.** Właśnie taki język – zwyczajny, użyteczny i ponadpartyjny – ma dziś największą szansę nie tylko nie podgrzewać konfliktu, ale realnie budować poparcie. A skoro wiemy już, jakie słowa, obrazy i nadawcy najlepiej przeprowadzają ludzi przez temat, ostatecznie pytanie staje się pytaniem o wdrożenie: jak przekuć tę wiedzę w zestaw działań, które będą funkcjonować stale, a nie tylko w okresach kampanii?

Rekomendacje strategiczne: od diagnozy do działania

Z badań projektu BiS wynika jednoznacznie, że w Polsce istnieje realny fundament pod dalsze porządkowanie codzienności i praw osób homoseksualnych. Grunt ten jednak nie przełoży się automatycznie na decyzje, funkcjonowanie instytucji ani praktykę publiczną. Konieczne jest podjęcie świadomej inicjatywy. Niniejsza publikacja ma zatem stanowić początek procesu, a nie jego finał: jest materiałem otwierającym dyskusję, porządkującym priorytety i dostarczającym partnerom społecznym wspólnego punktu odniesienia do dalszych działań.

Działania te wpisują się w szerszą strategię wyznaczaną przez środowiska pracujące nad równością małżeńską, która opiera się na trzech filarach: dumie, nadziei i planie. Nie są to odrębne hasła, lecz kolejne etapy realizacji celu. Najpierw należy zdefiniować cel jako pełną równość, odrzucając koncepcję trwałego życia w półśrodkach. Następnie konieczne jest uczciwe zdiagnozowanie obecnej sytuacji: znaczenia wyroków sądowych, blokad politycznych, oporu instytucjonalnego oraz realnych nastrojów społecznych. Na końcu należy przejść do planu – czyli ścieżki realizacji rozumianej jako sekwencja działań rozłożonych w czasie, osadzonych w polskich realiach społecznych i politycznych. Projekt BiS wnosi do tej pracy konkretny wkład, wskazując, gdzie w Polsce istnieje społeczny mandat, gdzie znajdują się progi napięcia oraz jakim językiem można poszerzać konsens, zamiast powielać konflikt.

W oparciu o powyższą diagnozę formułujemy pięć kluczowych rekomendacji strategicznych dla wszystkich zainteresowanych stron:

Priorytetem powinno być porządkowanie życia i ochrona słabszych.

Należy rozpocząć od działań, które redukują chaos prawny i chronią najbardziej wrażliwe grupy. Analiza jakościowa wskazuje, że najszersze bramy wejścia do rozmowy to: dobro dziecka, porządek prawny zapewniający spokój oraz swojskość codziennych relacji. Największy potencjał leży w rozwiązaniach porządkujących sprawy szpitalne, pełnomocnictwa, dziedziczenie, status osoby najbliższej, bezpieczeństwo prawne dzieci oraz ochronę przed stygmatyzacją w szkołach. Wybór ten nie wynika z braku ambicji, lecz z faktu, że właśnie w tych obszarach najszybciej zbiegają się funkcja państwa, oczekiwanie społeczne i moralna intuicja ochrony słabszych. To, co dla części polityków może wydawać się rozwiązaniem „minimalnym”, dla znacznej części społeczeństwa jest elementarną powinnością państwa.² Nie należy zamieniać tej sprawy w test plemienną lojalności.

Należy unikać traktowania kwestii praw osób homoseksualnych jako testu plemienną lojalności.

Badania BiS wyraźnie wskazują, że społeczny mandat w tej sprawie istnieje, lecz jest wrażliwy na tempo, formę i atmosferę debaty. Społeczeństwo znacznie łatwiej angażuje się w temat, gdy słyszy język porządku, bezpieczeństwa, odpowiedzialności państwa i dobra dziecka, niż gdy temat jest od razu przedstawiany jako kolejna odsłona wojny kulturowej. Dla polityków oznacza to konieczność podjęcia spokojnej, ale zdecydowanej sprawczości. Dla mediów – większą dyscyplinę w doborze proporcji. Dla korpusu dyplomatycznego i biznesu – świadome wspieranie formatów rozmowy, które nie zamykają umiarkowanego środka na wstępnym etapie. W obecnych warunkach w Polsce nie wygrywa ten, kto mówi najgłośniej, lecz ten, kto potrafi przełożyć trudny temat na język wspólnego interesu i zrozumiałych reguł.

Konieczne jest budowanie szerokiej koalicji nadawców.



Nie należy pozostawiać tej sprawy wyłącznie jednej grupie aktorów. Raport jakościowy wyraźnie pokazał, że ten sam komunikat brzmi inaczej, gdy wypowiada go rodzic, nauczyciel, lekarz, prawnik, samorządowiec, przedstawiciel lokalnej instytucji czy „łagodny duchowny”. Oznacza to, że kolejny etap nie powinien opierać się wyłącznie na kolejnych kampaniach rzeczniczych, lecz na szerszej koalicji środowisk. Politycy mogą odegrać rolę porządkującą i osłonową. Media – rolę tłumaczącą i cywilizującą ton debaty. Korpus dyplomatyczny – rolę wspierającą i otwierającą przestrzeń do dalszych konsultacji. Biznes – rolę wzmacniającą normy bezpieczeństwa, przewidywalności i godności w miejscu pracy oraz w debacie publicznej. W ten sposób temat przestaje być „sprawą jednej grupy”, a staje się kwestią jakości wspólnych reguł.

Należy pracować nad kompleksową architekturą komunikacji, a nie tylko nad pojedynczym przekazem.



Niniejsza publikacja koncentruje się przede wszystkim na społecznych postawach, języku i politycznych punktach wejścia. Projekt BiS dostarcza jednak również szerszej wiedzy na temat tego, jak różne grupy odbiorców konsumują media, kiedy są najbardziej dostępne, jakie kanały budują zasięg, a jakie wiarygodność, oraz z jakimi tematami obywatelskimi warto łączyć rozmowę o osobach homoseksualnych, aby lepiej zakotwiczyć ją w doświadczeniu zwykłego życia. Konsorcjum dysponuje nie tylko diagnozą nastrojów, ale również wiedzą na temat przekładania jej na dobór kanałów, tematów i języka dla konkretnych grup odbiorców. To właśnie w tym miejscu kończy się raport, a zaczyna praktyczna przewaga strategiczna.

Publikację należy traktować jako zaproszenie do konkretnej pracy, a nie jako dokument do archiwizacji



Najlepszym zamknięciem projektu BiS nie będzie fakt, że ktoś zgodzi się z jego tezami, lecz to, że po jego lekturze zostaną podjęte konkretne działania: briefing dla klubu parlamentarnego lub zespołuposelskiego, rozmowa z redakcją, warsztat z samorządem, spotkanie z partnerem biznesowym, przegląd praktyk instytucjonalnych, wspólna sesja strategiczna z partnerem dyplomatycznym albo praca nad konkretnym problemem komunikacyjnym czy legislacyjnym. Sukcesem nie jest szum medialny. Sukcesem jest przejście kilku kluczowych instytucji z pozycji obserwatora do pozycji współodpowiedzialnego partnera. Projekt BiS ma wartość tylko wtedy, gdy zaczyna wpływać na decyzje.

W Polsce nie brakuje dziś społecznego materiału do mądrej zmiany. Brakuje raczej wystarczająco dobrze poprowadzonego przejścia od diagnozy do działania. Ta publikacja nie rozwiązuje wszystkich problemów, ale dostarcza czegoś niezbędnego: wspólnej mapy społecznego terenu, języka, który nie traci kontaktu z umiarkowanym środkiem, oraz precyzyjnego zrozumienia tego, gdzie państwo, media, biznes i partnerzy międzynarodowi mogą działać już teraz. Równolegle powstaje materiał towarzyszący dla organizacji i sojuszników, który przełoży te wnioski na codzienną pracę komunikacyjną i rzeczniczą w nadchodzących latach. Niniejszy dokument jest jednak przede wszystkim skierowany do tych, którzy mogą dziś uruchamiać decyzje, odblokowywać rozmowy i nadawać ton szerszej debacie publicznej.

Mamy nadzieję, że ta publikacja okaże się skutecznym zaproszeniem do wspólnej pracy opartej na aktualnej wiedzy o polskim społeczeństwie. Dla polityków może być bezpiecznym wejściem do decyzji, których nie należy już w nieskończoność odkładać. Dla mediów – mapą języka i proporcji, która pomaga informować bez eskalacji konfliktu. Dla dyplomacji – narzędziem rozmowy i wsparcia tam, gdzie potrzebna jest cierpliwa infrastruktura zmiany. Dla biznesu – przypomnieniem, że stabilność, bezpieczeństwo i godność są dziś również tematami organizacyjnymi i reputacyjnymi. A dla wszystkich razem – sygnałem, że ten temat można prowadzić dalej nie jako spór o symbole, lecz jako sprawę wspólnego ładu. Jeśli ta publikacja uruchomi choć jedną konstruktywną rozmowę więcej – z redakcją, klubem parlamentarnym, partnerem instytucjonalnym albo zespołem decyzyjnym – spełni swoją misję. Jeśli uruchomi ich serię, zacznie działać jako narzędzie zmiany.

A

Aneks metodologiczny

Projekt BiS LGBTQ+ 2025–2027 został zaprojektowany jako wieloetapowy proces badawczo-strategiczny, którego celem było nie tylko opisanie postaw społecznych wobec osób homoseksualnych, ale także zrozumienie mechanizmów ich zmiany oraz wypracowanie praktycznych wskazówek dla dalszych działań komunikacyjnych i rzeczniczych. Logika projektu miała charakter sekwencyjny: od wspólnej diagnozy problemu, przez analizę wiedzy zastanej i eksplorację jakościową, po walidację ilościową i przełożenie wyników na rekomendacje strategiczne. W tym sensie BiS nie był pojedynczym badaniem, lecz profesjonalnym „sekwencją wiedzy” — od wstępnego konsensusu co do problemów strategicznych, aż do użytecznych rezultatów dla organizacji, instytucji i partnerów zewnętrznych.

Punktem wyjścia był warsztat wstępny, przeprowadzony 17 marca 2025 r. online, z udziałem ok. 20 osób łączących doświadczenie aktywistyczne z kompetencjami badawczymi, strategicznymi i komunikacyjnymi. Warsztat opierał się na sekwencji: przegląd wiedzy zastanej → analiza przyczyn źródłowych metodą 5x Why → rotacyjna dyskusja World Café. Jego funkcją było przełożenie intuicji środowiska aktywistycznego i sojuszniczego na konkretne pytania badawcze i wskazanie czterech głównych problemów, które miały dalej porządkować cały projekt: słabego osadzenia sprawy w języku korzyści społecznych, niskiej znajomości kodów konserwatywnej większości, słabego związania równości z dobrem wspólnym oraz społecznej „sytości” tematem praw człowieka. Warsztat nie był dodatkiem organizacyjnym, lecz pierwszym modułem badawczym: to on zdefiniował cele, hipotezy i trzy kluczowe grupy odniesienia

dalszych prac — społeczeństwo, ekosystem aktywistyczny i klasę polityczną.

Na tej podstawie uruchomiono przegląd wiedzy zastanej („desk research”) oraz analizę kulturową. Desk research opierał się przede wszystkim na wieloletnich szeregach badawczych CBOS i na dorobku badawczym Tęczowego Think Tanka z lat 2019-25, które pełniły funkcję trendowego benchmarku i punktu odniesienia dla projektowania własnego pomiaru. Analiza kulturowa miała natomiast zbudować „kompas symboliczny” całego projektu: rozpoznać słowa, obrazy, metafory, estetyki i figury nadawców, które uspokajają albo uruchamiają reaktancję. W praktyce obejmowała ona eksplorację materiałów internetowych i kulturowych — m.in. z wykorzystaniem wyszukiwań tematycznych w serwisach takich jak YouTube i Pinterest — po to, by przygotować bank kodów kulturowych, scenografii i osi narracyjnych do dalszego testowania w badaniach jakościowych. To właśnie na tym etapie wyłoniono m.in. rozróżnienie między dwoma odrębnymi grupami docelowymi w pierwotnych badaniach jakościowych — czyli pomiędzy osobami „bardziej otwartymi na osoby homoseksualne”, a osobami identyfikującymi się jako „tradycjonalistyczne i konserwatywne”.

Część jakościowa została zrealizowana od kwietnia do września 2025 r. i miała dwa uzupełniające się strumienie. Pierwszy stanowiły IDI — 30 półgodzinnych, indywidualnych wywiadów pogłębionych, trwających ok. godziny, z osobami bardziej życzliwymi lub neutralnymi, których postawy wobec osób nieheteroseksualnych stały się z czasem bardziej otwarte. Celem było uchwycenie mechanizmów zmiany, języków

akceptacji oraz przełożenie ich na mierzalne hipotezy. Drugi strumień stanowiły FGI — 4 zogniskowane wywiady grupowe po 6 osób, prowadzone online z osobami mieszkającymi w bardziej ostrożnych i tradycjonalistycznych środowiskach Polski wschodniej (okolice Białegostoku oraz okolice Rzeszowa), które miały sprawdzić granice akceptowalności, punkty oporu i „mosty” możliwe do zastosowania w rozmowie z umiarkowanie sceptycznym środkiem. Produktem tej fazy był pogłębiony raport wewnętrzny oraz pakiet ok. 350 kandydackich stwierdzeń do dalszej selekcji w kwestionariuszu ilościowym.

Ostatnim etapem była walidacja ilościowa CAWI, przeprowadzona przez ABR Sesta — agencję badawczą działającą według standardów PKJPA. Badanie terenowe zrealizowano w dniach 8–21 października 2025 r. na ogólnopolskiej próbie dorosłych Polek i Polaków, a finalny raport analityczny publikacji opiera się na próbie $n = 1014$. Zastosowano dobór kwotowy uwzględniający wiek, płeć, klasę wielkości miejscowości i województwo, a logika kwestionariusza miała charakter warstwowy: od wartości i ogólnych przekonań, przez poglądy dotyczące homoseksualności, rodziny, polityki i religii, po dodatkowe moduły o konsumpcji mediów i zainteresowaniach obywatelskich. Struktura próby była szeroka i zróżnicowana: niemal idealnie zbilansowana płciowo (51,1% kobiet; 48,8% mężczyzn), rozłożona między generacjami, silnie zakorzeniona w „Polsce lokalnej” (43,0% badanych mieszkało w miejscowościach do 9 tys. mieszkańców) i pluralistyczna światopoglądowo oraz politycznie. Jednocześnie, zgodnie z typową charakterystyką badań internetowych, odnotowano lekką nadreprezentację osób lepiej wykształconych i bardziej „mobilnych”

społecznie; dlatego w interpretacji wyników większy nacisk położono na układ relacji, strukturę postaw i profile segmentów niż na literalne odczytywanie pojedynczych punktów procentowych.

Całość procesu została więc zbudowana na zasadzie triangulacji: warsztat i wiedza zastana definiowały problem, analiza kulturowa dostarczała języków i kodów, jakościówka odkrywała mechanizmy oraz granice, a ilościówka sprawdzała ich skalę i rozmieszczenie w społeczeństwie. Wyniki można także zestawić z w znacznym stopniu porównywalnymi badaniami CBOS (ostatni punkt danych – 2024) oraz z badaniami CAWI „Jesteśmy rodziną”, przeprowadzonymi w 2021 przez stowarzyszenie „Miłość Nie Wyklucza” oraz Tęczowy Think Tank. Dzięki temu BiS nie opiera się na jednej technice ani jednej perspektywie, lecz na logicznie spiętym ciągu metod, który pozwala czytać wyniki jednocześnie strategicznie i ostrożnie. To właśnie ta architektura — bardziej niż pojedynczy wskaźnik — stanowi o wiarygodności całego projektu.

